ROK V (X) 1934 Nr. 3

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł 10.—
Półrocznie	5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEN

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony . . .	„ 30.—
Jedna ósma strony	„ 20.—

Drobne jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Marzec 1934 r. Nr 3

PSZCZELARZ POLSKI

i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

RACHUNEK SUMIENIA

List otwarty do pszczelarzy.

Przeczytaliśmy pismo p. Ministra Skarbu z dnia 4 listopada 1933 Nr. dz. VI 13371/3/33 i ogarnęło nas niepomierne zdziwienie, że pismo to mogło wogóle ujrzeć światło dzienne. Odbiło się ono szerokiem echem wśród rzeszy pszczelarskiej, czego ostatnim wyrazem jest list otwarty p. L. Kozikowskiego, wydrukowany w „Pszczelarzu Polskim" w numerze lutowym.

P. Kozikowskiemu należy się serdeczne podziękowanie za ten głos protestu, ale uważam, że na tem poprzestać nie możemy, że mianowicie musimy usunąć te przeszkody, które powyższe pismo wywołały, zwłaszcza w tym celu, aby ponowny wypadek podobnego pisma się nie wydarzył.

Z pisma widać, że w społeczeństwie głęboko zakorzeniona jest kompletna nieznajomość znaczenia pszczelarstwa nie dla samych tylko pszczelarzy ale także dla społeczeństwa i jego gospodarki. Wina tego stanu rzeczy ciąży nie na społeczeństwie, nie na Ministerstwie Skarbu, ani na cukrownikach, którzy za niem stoją, ale na pszczelarzach samych. Dziś w czasie wielkiego postu winniśmy zrobić rachunek sumienia, odbyć spowiedź publiczną, uderzyć się ze skruchą w piersi, uznać swoją winę i wejść na inną drogę niż ta, którąśmy dotąd kroczyli. Nie jest winą społeczeństwa, że ono tak mało wie o pszczelarstwie, bo tak je wychowały zabory. U zaborców pszczelarstwo znakomicie kwitło i dotąd kwitnie, a na zabrane dzielnice rzucało promienie światła nie słonecznego lecz zorzy północnej. Ograniczono się do wierszyków o pszczole w szkołach powszechnych, do wymalowania pszczoły jako synonimu pracy i oszczędności na książeczkach kas oszczędności, ale nie zrobiono nic w kierunku uświadomienia ludności i podniesienia pszczelarstwa; i z tym piętnem nieznajomości znaczenia pszczelartswa weszło nasze społeczeństwo w organizm państwa polskiego. Tem się tłumaczy, że hodowla pszczół traktowaną jest u nas na równi z hodowlą drobiu, koni, krów i t. d., które wzbogacają tylko tego, który je chowa, a nie zwrócono uwagi na to, że bez pszczoły nie mógłby istnieć ogrodnik, a w wielu wypadkach rolnik. Obowiązek zwrócenia na to uwagi społeczeństwa ciąży w pierwszym rzędzie na pszczelarzach jako najściślej związanych z pszczołą. Gdybyśmy byli ten obowiązek wypełnili, nie zbieralibyśmy dziś owoców w formie pisma Ministra

Skarbu z 4.II. 1933 r. Wprawdzie w początkach państwa polskiego zbudziliśmy się, zerwaliśmy się, utworzyliśmy Naczelny Związek Pszczelarski w Warszawie, ale śladem dzieci wczas rano zbudzonych, które niepilnowane zasypiają na nowo, położyliśmy się do łóżka i twardo napowrót zasnęliśmy. Życie jednak szło dalej i żłobiło swe głębokie bruzdy; pod wrażeniem zatargów osobistych i antagonizmów zbudziliśmy się wprawdzie, ale nie po to, by rozpocząć ugorem leżącą pracę, ale po to, by założony Naczelny Związek pszczelarski rozbić. Zrobiwszy to, czekaliśmy, co życie z tego uczyni i widzimy dziś stan w pszczelnictwie taki, jakiego w żadnym kraju nie ma i od stworzenia świata nie było. Istnieją kółka pszczelarskie samoistne, lwia część gmin nie jest wcale zorganizowana i pojedyńczy pszczelarze dopiero w gazetach dopytują się, co mają w danym wypadku np. z cukrem robić — to samo dzieje się z powiatami — dzielnice, województwa są pokawałkowane, porozrywane, organizacje powiatowe pomieszane tak, że teraz naprawdę trudno jest oznaczyć granicę terytorjalną związków wojewódzkich wzgl. dzielnicowych. — Także zachodzi ten niesłychany gdzie indziej fakt, że obok organizacji centralnej, której krąg działania obejmuje z natury rzeczy całe państwo, istnieją organizacje pośrednie, które mają pretensję także do całego terenu państwa i na terenie całego państwa przeprowadzają agitację na swoją rzecz, nie zważając na istniejące już organizacje pszczelarskie. Albo czyż możliwy jest gdzieindziej także taki fakt, żeby każda organizacja miała osobny statut? żeby istniały jedne organizacje samoistne, a drugie w łączności z organizacjami rolniczemi.

Widząc pogarszający się z dniem każdym stan, przystąpiliśmy do zorganizowania centralnego Zjednoczenia towarzystw pszczelarskich i na walnem zebraniu dnia 29 października 1933 r. to uczyniliśmy. I cóż się dalej dzieje? Wybrany prezes wzywa w listopadowym numerze P. P. organie związkowym Zjednoczenia wszystkie Towarzystwa — nawet te, które były reprezentowane na walnem zebraniu — do pisemnego zgłoszenia przystąpienia do Zjednoczenia, wysyła do większych zrzeszeń osobne wezwania z egzemplarzem statutu i na to wszystko w dniu 5 lutego b. r. ma tylko dwa zgłoszenia i to jedno z pewnymi mankamentami, a potrzebuje trzech zgłoszeń, aby mógł prawnie Zjednoczenie zarejestrować. Nie dość na tem prezes, widząc taką opieszałość, zwołuje posiedzenie wybranego zarządu celem naradzenia się, co dalej robić, i na to posiedzenie zgłasza się tylko on i sekretarz. Prezes zdecydowany jest, gdy drugie posiedzenie zarządu nie dojdzie do skutku, swoją godność złożyć.

Cóż na to panowie pszczelarze powiecie? jakiem mianem nazwać takie społeczeństwo? Czyż przy takim stanie rzeczy można się dziwić, że Minister Skarbu wydał takie pismo, jak wyżej zacytowane; mem zdaniem pismo jest nawet zadelikatne — powinno było Ministerstwo silniej zaznaczyć niegodność pszczelarzy do jakichkolwiek względów. I nie dziwiłbym się wcale, gdyby było Ministerstwo całkiem cofnęło dotychczasowe 2 klg.

Proszę mi nie brać za złe te może zbyt ostre słowa, ale irytacja i żal nie pozwalają mi inaczej pisać.

Ostatecznie żal żalem, ale trzeba przystąpić do jakiegoś wniosku.

Otóż przedstawiam wam panowie pszczelarze to, abyście wiedzieli, jak sprawy stoją i abyście spowodowa-

li zarządy swych organizacyj do złożenia zgłoszenia członkowstwa w zarządzie Zjednoczenia, lub jeśli o tem ma zadecydować walne zebranie, do rychłego zwołania walnego zebrania. Gdy wreszcie Zjednoczenie będzie zarejestrowane, Zarząd jego powinien oficjalnie i urzędowo przedłożyć w Ministerstwie Skarbu memorjał w sprawie cukru jako odpowiedź na cytowane na początku pismo, tudzież wejść w układy z cukrownikami, aby wobec Ministerstwa wystąpić ze zgodnemi wnioskami.

Proszę zwrócić uwagę na to, że Ministerstwo referując wymienione pismo miało przed sobą z jednej strony skartelizowanych cukrowników, którzy odmawiają udzielania pszczelarzom cukru, uważając miód za artykuł konkurencyjny, a z drugiej rozbitych, skłóconych pszczelarzy; po której stronie musiało stanąć? — prosta rzecz, że po stronie silniejszego tembardziej, że pszczelarzy w Ministerstwie nikt nie reprezentował. Gdy Zjednoczenie rozpocznie swą działalność, stanowić będzie silną przeciwwagę w walce z cukrownikami i zacznie pracować w kierunku uświadomiania społeczeństwa i wtenczas nie wydarzy się wypadek podobny do wypadku z pismem z 4.II. 1933 r.

Chalcarz Józef

Tarnobrzeg 15.II. 1934.

Zapotrzebowanie wody u pszczół

Zdawaćby się mogło, że jeśli są nawet ludzie, którzy do wody (czystej!) czują wstręt, a przynajmniej bardzo chętnie gaszą pragnienie „czemś innem", to chyba i takie stworzenie, jak pszczoły, są usposobione conajmniej obojętnie względem wody — mając dobry miód.

Otóż, ku zdziwieniu tych wszystkich wrogów czystej wody, muszę orzec, że pszczoły nietylko, że wodę piją i jej potrzebują, ale że piją tylko wodę i bez niej się obejść nie mogą. Oprócz tych własnych potrzeb, woda potrzebna jest pszczołom do rozpuszczania zcukrzonego miodu i jako domieszka do mleczka, którem karmią swoje gąsieniczki.

Najtrudniej zaspakajać pszczołom swe pragnienie w zimie. Wprawdzie w normalnych warunkach zimowli znajdują one wodę w miodzie, mającym tę szczególną własność, że odkryty wciąga wilgoć z otaczającego go powietrza. Dlatego też przemyślne pszczółki zostawiają powyżej kłębu pewną ilość niezamkniętych komórek z miodem, który, nasiąkając parą wodną, dostarcza im potrzebnej wody. Często jednak się zdarza, że miód, będąc bardzo zcukrzały, nie wchłania wilgoci i pszczoły muszą cierpieć pragnienie. Wtedy z pomocą powinien im przyjść pasiecznik. Gdy zimą zauważy, że pszczoły w którymś pniu są niespokojne, huczą, wylatują pojedynczo, szukając czegoś, może być pewnym, że cierpią pragnienie. Wystarczy wtedy podać nieco wody w balonie, flaszce, lub innem naczyniu tak umieszczonem, by ją sobie mogły zabierać. Zamiast tego, można też dać nieco wilgotnego mchu lub mokrą gąbkę do czopa ula lub poduszki. Niekiedy kuleczka śniegu, włożona do wylotu (przy ulach słowiańskich), a topiąca się od ciepła z kłębu pszczół, wystarcza im do ugaszenia pragnienia.

Więcej niż kiedykolwiek potrzebują pszczoły wody wczesną wiosną, t. j. przy pierwszych wylotach z ula. Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że

przeciętny pień zużywa wtedy przez dobę około 1 litra wody. Oczywiście zależy to od siły pnia i od ilości czerwiu i pokarmu, który im pozostaje z zimy. Pszczoły, karmione na zimę syropem cukrowym nie są tak skłonne do zbierania wody.

Wodę zbierają pszczoły gdziekolwiek, a więc na mokrej trawie, na wilgotnej ziemi i przynoszą ją do ula w żołądku miodowym. Oprócz czystej wody potrzebują one jeszcze wody alkalicznej, t. j. zawierającej różne sole np. amoniakowe, sodowe, potasowe i inne. Do czego im ta woda służy trudno napewno orzec. To tylko pewne, że czerpią ją chętnie z miejsc brudnych, kałuż, a zwłaszcza z gnojówek, niż z czystej wody, i że nie składają jej do osobnych komórek w ulu, lecz zużywają natychmiast.

Niestety, w poszukiwaniu wody, wiele pszczół ginie. Dlatego też dbały pasiecznik powinien umieścić w pasiece w miejscu zacisznem i słonecznem odpowiednie naczynie z wodą, pokrytą pociętą słomą lub drobnemi drzazgami drzewa, by pszczoły nie musiały latać daleko po wodę. Dobrze jest, gdy woda w naczyniu jest ogrzana i osłodzona lub słona.

Taki drobny zabieg uratuje życie wielu tysiącom pszczół.

Skłonność do zbierania wody u pszczół ustaje dopiero wtedy, gdy w polu nastaje pożytek. Oczywiście, że i wtedy pszczoły potrzebują i używają wody, ale nie muszą jej specjalnie szukać, bo zawiera ją zbierany przez nie nektar.

Widzimy więc jak koniecznie potrzebną jest pszczołom woda i jeśli chcemy mieć z nich pożytek, starajmy się i o to, by nie cierpiały pragnienia.

Br. L. Bach.

Ul amerykańsko-polski

Różnorodność uli w naszej gospodarce pszczelniczej nie jest wskazaną — natomiast **udogodnienie i ulepszenie** szczegółów budowy danego ula jest rzeczą i naturalną i wprost konieczną i pożądaną.

Jeżeli ul amerykański ma opanować nasze pasieki, to właśnie nad jego udogodnieniem powinniśmy wszyscy pracować, ażeby usunąć wady, jakieby posiadał. Zasadą uli amerykańskich i podobnych im warszawskich jest to, że ramki wyjmuje się z góry.

Jest to sposób bardzo dobry, dogodniejszy aniżeli u uli z boku otwieranych, albowiem wyjmuję tę ramkę, o którą mi chodzi, nie ruszając innych.

W teorji wygląda rzecz cudownie, ale przypatrzmy się jej w praktyce.

Czerwiec — lipiec; pień silny, gniazdo, czy nadstawka założone ramkami szczelnie, oprócz ściśle przez inżynierów pszczelich wytyczanych wąskich przejść między plastrami, żadnej innej wolnej przestrzeni; w plastrach czerw, miód — to wszystko obsiedzione na gęsto tysiącami pszczół!... Wyobraźmy sobie teraz wyjmowanie z tego zbitego mrowiska jednego z tych plastrów.

Nie wyjmuje się, ale **drze się całą siłą** pierwszą ramkę do góry...

Pszczoły rozdrażnione żądlą, rozrywa się czerw, ocieka miód, gniecie się i morduje pszczoły...

Nie — tego bez boleści serca, bez wyrzutu sumienia robić nie można!

Wadę tę usunąć można w następujący sposób: ściany w ulu są podwójne, każda ze ścian składa się ze

ścianki wewnętrznej i zewnętrznej, a pomiędzy niemi słoma. Otóż w tylnej ścianie ula ściankę wewnętrzną robi się ruchomą; osadzona dołem na zawiaskach lub, co prościejsze, na dwóch żelaznych czopach (gwoździach) da się odchylać ku ramkom, lub od ramek, jak to widzimy na rysunku.

Przy takiem urządzeniu, jeśli chcemy wyjąć jedną z ramek, zdo-



ławszy pochylić ściankę wewnętrzną ku zewnętrznej, przed ramką robi się wolna przestrzeń na parę centymetrów, a wtedy najpełniejszy plaster wyjmujemy zupełnie swobodnie. Sposób znakomity i prosty.

Na zimę między obie te ścianki kładziemy matę.

Na zdjęciu widzimy jeszcze inne urządzenie, mianowicie wysunięte z bocznej ściany ula blaszane korytko, służące do podkarmiania pszczół.

I znowu: nie potrzeba ula rozbierać, nie niepokoi się pszczół, bo wysunąwszy nieco korytko, nalewam syropu, zamykam i sprawa skończona.

Na dnie korytka drewniany pływak z otworkami. Dostęp do syropu mają pszczoły przez szparę, odpowiadającą grubości ciała pszczoły, wyciętej w ściance zewnętrznej.

Oprócz tego, jak widać z rysunku, przy dnie ula jest otwór do podmiatania, a daszek do otwierania na 2 połowy, co oszczędza pszczelarzom, a zwłaszcza pszczelarkom mozolnego dźwigania dachu. W takim ulu gospodaruje się znakomicie, a sądzę, że i pszczoły są zadowolone.

Ul tak urządzony nazwałem

ulem amerykańsko-polskim,

a to, co o nim napisałem, można u mnie w pasiece stwierdzić w każdej chwili.

Inspektor *Józef Lorenz.*

Lanckorona.

Dlaczego ul amerykański a nie inny

Ulem, z którym zapoznałem się najpierw, był to ul snozowy. Znajomość z nim była krótka, względnie snozy zamieniłem w tym ulu po roku na ramki. Było to jeszcze przed wojną, kiedy niepodzielnie panował ul Ciesielskiego, obecnie nazywany słowiańskim. Dopiero w roku 1922 zamieniłem ule słowiańskie na amerykańskie (Dadany), które zaletami swemi przewyższają wszystkie inne.

Nie mam zamiaru narzucać nikomu swych zapatrywań, ani zbyt usilnie zachęcać do zamiany dotychczas posiadanych uli na amerykańskie, bo rozumiem, że jednorazowe napisanie artykułu w tej sprawie nie wielu pasieczników przekona o słuszności mego, tak śmiałego twierdzenia, a zpomiędzy tych, którzy mi nawet przyznają słuszność, jeszcze mniej wprowadzi słowa moje w czyn.

Sprawę wyboru najodpowiedniejszego ula należy jak najczęściej poruszać na łamach pism pszczelarskich, a to dlatego, że corocznie stają do szeregu pszczelarzy coraz to nowi miłośnicy pszczół, którym należy zawsze ułatwiać ich pierwsze kroki na tem polu.

Zaletą ula amerykańskiego jest: możność otwierania go z góry, wymiar ramek i nieporównana łatwość dodania nadstawki o takich samych wymiarach ramek jak w gnieździe.
O każdej z tych zalet pomówię osobno.

Ażeby otwarcie ula z góry było naprawdę środkiem zachęcającym pszczelarzy do używania takichże uli, to w pierwszym rzędzie powała musi być z deseczek o szerokości najwyżej około 7 cm. Tak szeroka deseczka odsłoni nam tylko dwie ramki, przez taki otwór nie wychodzi wiele ciepła z gniazda, pszczoły nie wylatują zupełnie prawie z ula, gdyż odrobina dymu z podkurzacza z mieszkiem zapędza je do środka gniazda. Gdy chcemy obejrzeć tylko dwie ramki, otwór taki jest zupełnie dostateczny do tego celu.

Przy przeglądaniu dalszych ramek, znajdujemy następną deseczkę i równocześnie przykrywamy nią dwie ramki poprzednio odkryte. Mamy więc zawsze odkryte tylko dwie ramki, w ten sposób przeglądamy cały ul. Jeśli przypadkiem pszczoły się podrażnią, to nic łatwiejszego, jak odłożoną deseczką nakryć otwór, a po kilku minutach pszczoły się uspokoją. Natomiast nic tak nie zniechęca do pracy w takim ulu jak powała jednolita. Wówczas zaglądając do ula, otwieramy go odrazu w zupełności. Niema już możności żadnej pracy w takim ulu. Pszczoły wylatują prawie natychmiast z całego gniazda do góry, szybko się drażnią, ciepło ucieka, pszczół dymem poskromić nie można, bo i dym unosi się do góry.

Wymiar ramki amerykańskiej odpowiada w zupełności naturalnej płodności matki. Ul musi zawierać 12 ramek. W czasie najwyższego czerwienia matka nie jest w stanie zaczerwić więcej niż 10 ramek. Zazwyczaj więc pierwsza ramka i ostatnia w silnym pniu są wolne od czerwiu. Bywa to zwykle w połowie czerwca, w okresie kiedy należy dawać nadstawki, stosując przewieszanie ramek, jak to opisałem w Pszczelarzu Polskim w numerze 12-tym z roku 1913. Ul o mniejszej ilości ramek w gnieździe, np. 8 lub 10, jest bezwarunkowo za mały, bo przy 8-miu ramkach należałoby stosować dwie nadstawki, to jest niezmiernie kłopotliwe, bo inaczej pszczoły miałyby za ciasno i za gorąco, wskutek tego nie mogłyby tak energicznie pracować. Nadto wyjmowanie z ula ramek amerykańskich jest bardzo dogodne, bo nie są tak wysokie jak w innych systemach uli; prócz tego ul amerykański, mając ramkę niską, ma oczko na samem dnie ula, pszczoły więc po wiosennem oczyszczeniu gniazda przez pszczelarza, same czyszczą ul w ciągu lata, co ma wielką wartość w każdej pasieczce. Wymiar innych ramek na to nie pozwala, wskutek tego śmiecie opadają na dno, stają się wylęgarnią motylicy.

Stosowanie przewieszania ramek w ulach wązko - wysokich powiększa niepomiernie wysokość całego ula, czyniąc dostęp do wnętrza bardzo utrudniony, cały ul może się łatwo przewrócić.

Niema tego natomiast w ulu amerykańskim, gdyż ramki mające tylko 30 cm. wysokości, po dodaniu na

ul nadstawki, czynią go wyższym zaledwie o 30 cm.

Oto jest wszystko, co widzę dobrem w ulu amerykańskim. Na rachunek wprawdzie niewiele, ale dosyć, aby hodowlę pszczół uczynić przyjemną i dochodową.

Woś Karol
Brzeżany

Z pokrewnej prasy

„Echa Leśne" (czasopismo ilustrowane, miesięcznik, adres Redakcji: Warszawa, ul. Żórawia 13).

Do pokrewnej prasy zaliczam przedewszystkiem czasopisma leśnicze, m. in. „Echa Leśne", a to: nie dlatego, iż nasze kochane pszczółki tak lubią las, gdzie czują się w swoim żywiole i instynktownie ciągną do niego, bo obfituje w różnorakie bogate pożytki dla nich — ale, że samo pasiecznictwo przez cały szereg minionych stuleci było ściśle związane z lasem (dawne gospodarki bartne) i, narówni z łowiectwem ongiś stanowiło dość rentowny użytek główny polskich lasów, a dopiero z biegiem czasu, kiedy przestały istnieć sławne leśne pasieki barciowe, wraz z nimi i przywileje właścicieli tychże — wszystko poszło w zapomnienie...

„Echa Leśne", które rozpoczynają w b. roku 11-lecie swej owocnej i chlubnej pracy na polu propagandy lasu rodzimego oraz leśnictwa i poświęcają osobny dział łowiectwu („Echa Łowieckie"), zapominają — niestety — o drugim, zlekceważonym teraz użytku naszych lasów, tj. o bartnictwie — teraźniejszem pszczelnictwie. A szkoda! bo warto byłoby poświęcić dla niego odrobinę miejsca na łamach tego poczytnego pisemka, choćby ze względu na tradycję, nie mówiąc już o tych obfitych źródłach korzyści dla pszczół, jakie w wielu okolicach lesistych marnują się niewyzyskane.

Tegoroczny styczniowy zeszyt „Ech" zewnętrzna szata (jak i przedtem!) — bardzo efektowna, ilustracje — artystycznie wykonane, treść numeru — bogata; poza aktualnemi pracami i wiadomościami fachowemi, jak np. art. p.p.: inż. B. Nowackiego „Ochrona zawodu leśnego", K. Freytaga „Zastarzała dolegliwość lasu" i t.p. oraz ciekawym działem beletrystycznym, wiadomościami z kraju i zagranicy i in. — przynosi cenny dla nas pszczelarzy, artykuł p. Eugenjusza Giedrojcia p.t. „Godne uwagi i ochrony drzewa". Mowa tam o spotykanych gdzieniegdzie w kraju (szczególnie na Polesiu) sosnach - barciach.

Autor artykułu powyższego barwnie opisuje wygląd sosny - barci i przekonywująco przemawia do serc czytelników, nawołując do ochrony tej „...która wśród setek ginących ocalała i posiada tak swoisty urok i przywilej", a „wokół niej od wiosny aż do późnej jesieni uwijają się i brzęczą roje tych, które ją sobie za schron i spichlerz wybrały"... i ona — jak dowodzi dalej: „...dekoruje nietylko knieje, ale każde miejsce, na którem się znajduje. To stary wiarus wśród junaków. To chluba lasu. A ileż to miodu wybiera się z niego rokrocznie? A już od kilku wieków jakiem było dobrodziejstwem dla swego odbiorcy? Takie drzewo winno podlegać ochronie, gdyż z wielu względów na to zasługuje. A chociaż może takie drzewo, stojące wśród młodzików, wypadałoby ze względów hodowlanych usunąć, nie czyni się tego jednak, zostaje ono nadal i stać będzie dopóki

wicher, burza, go nie złamie, lub zła ręka nie zniszczy, a najważniejsze, dopóki nie opuści go pożyteczny owad i bezpowrotnie uleci. Straci ono wówczas swe walory nazawsze. Ale gdy żyje jeszcze i w jego wnęce trwa i rodzi się życie pszczół, niechaj dzisiaj, kiedy wiele drzew wszędze pada pod ciosem topora, niechże takie drzewo uzyska wyłączną opiekę i nadal będzie respektowane". Słusznie! Panu E. G. za artykuł „na czasie" — w imieniu Braci pszczelarskiej — cześć!

Pozatem na str. 16 czasopisma — wzmianka o otwarciu pierwszej radjowej skrzynki leśnej, co miało nastąpić 12 stycznia b.r. Okazuje się, że ankieta radjowa pp. Leśników odniosła swój skutek. A my, pszczelarze? Czyż na wezwanie p. Marynowicza i moje (w zeszłorocznym P. P.), ostatnie, co było zaopatrzone zachęcającym dopiskiem oraz wskazówkami naszego p. Redaktora — dużo wpłynęło odpowiedzi listownych do Redakcji „P. P."? *) Wszak dla nas, pszczelarzy, których pracowite owady — pszczółki oblatują nietylko lasy, ale pola, ogrody owocowe i warzywne oraz łąki i zapylają rośliny tam rosnące, czem przynoszą ogromną korzyść właścicielom ostatnich — czyż nie należy się słusznie specjalna skrzynka radjowa? — Naturalnie że tak!

Darz Borze!.. Bartnictwu cześć!

Cz. Garton.

*) Przypisek Redakcji: Zaledwie parę!

Co można zrobić z buraków cukrowych?

Buraki cukrowe dokładnie wymyć, górne główki poobcinać, buraki oskrobać z naskórka, jeszcze obmyć, obsuszyć i przepuścić przez dużą maszynkę od mielenia mięsa. (Kto nie ma maszynki, może trzeć na tarce). Sok z miazgi odcedzić przez czyste płótno lub w czyściutkim worku płóciennym (albo barchanowym) do czystego naczynia, resztę soku wycisnąć rękami lub worek z miazgą wyżąć, wykręcić.

Kto chce otrzymać dobry ulep, nadający się do słodzenia herbaty, niech na każdy litr wyciśniętego czystego soku buraczanego doda jedną łyżeczkę czystego palonego wapna (gaszonego lub niegaszonego). Potem ulep należy wolno gotować (im wolniej, tem lepiej) i szumowiny dokładnie zbierać, następnie również wolno przecedzić póki gorący, przez gęste płótno, a jeszcze lepiej przez flanelę. Po przecedzeniu raz jeszcze gotować przez czas dłuższy na wolnym ogniu, aby woda odparowała.

Aby gęsty ulep cukrowy nie przypalał się na dnie kotła, p. Biegański radzi gotować go w taki oto sposób:

Weź dwa kotły, większy i mniejszy. Kociołek mniejszy wstaw do większego tak, aby pomiędzy ich ściankami dookoła można było palec włożyć. Przedtem na dno większego kotła połóż kilka kamyków, aby między spodem mniejszego a dnem większego kotła też na palec luzu pozostawało. Do mniejszego kotła nalewamy ulep buraczany, a do większego — tyle wody, aby zapełniła wolną przestrzeń między ściankami obu kotłów; ale nie do pełna, jeno tak, aby wrząca woda nie wylewała się na ogień ani nie wpadała do mniejszego kotła z ulepem. Z początku sok buraczany gotować w mniejszem kotle wprost na ogniu, a dopiero potem kocioł ze zgęszczo-

nym już odszumowanym i odcedzonym ulepem wstawić do kotła większego z wodą, i tak odparowywać gotując, aby ulep wyparował do połowy.

Odparowany i ostudzony ulep nabiera barwy żółtej i jednocześnie traci smak i zapach buraków. Ktoby sobie życzył z ulepu otrzymać suchy cukier (kryształ), to musi nad tem popracować i to bardzo dokładnie, i przy tej pracy zachować wielką czystość. Potrzebny jest do tego czysty węgiel kostny. Jak go zrobić, podawano w Gazecie 2746 z r. 1933, ale tu powtarzamy to raz jeszcze dla pamięci. Do jakiegoś kociołka czy starego garnka żelaznego wkładamy czyste kości, potłuczone na małe kawałki, nakrywamy pokrywką i prażymy na silnym ogniu. Gdy dym, swąd i para przestaną się wydzielać, węgiel kostny gotów — kociołek czy garnek odstawiamy.

Dym, swąd i para, wydzielające się przy prażeniu kości, są nieprzyjemne i szkodliwie działają na płuca, więc należy to robić albo na dworzu. albo przy otwartych oknach i drzwiach. Po wyprażeniu zostanie w naczyniu błyszczący, czarny węgiel. Należy go przechowywać w zamkniętem naczyniu i w suchem miejscu. Do użycia węgiel kostny należy potłuc na miałki proszek. Otóż do gotowego ulepu buraczanego, na każdy jego litr, bierzemy półtora do 2-ch łyżek, albo pełną garść węgla kostnego. Trzeba go dobrze wymieszać i gotować z godzinę, ciągle mieszając i szumując. Ugotowany, gorący sok cedzimy przez gęste płótno. Do ciepłego jeszcze dodajemy na każdy litr ulepu jedno białko kurze i w dalszym ciągu gotujemy zwolna godzinę i ciągle szumujemy. Po odstawieniu z ognia, gdy woda odparuje i ulep zgęstnieje, dodajemy na każdy litr ulepu czubatą łyżkę cukru, grubego kryształu, i mieszamy jeszcze czas jakiś. Gdy wyschnie, otrzymamy kryształy trochę cielistej barwy, które albo odrazu same się rozsypią, albo trzeba je będzie potłuc.

W. U.

Przypisek Redakcji: Na życzenie b. wielu czytelników P. P. i O., podajemy sposób wyrobu syropu cukrowego, przedrukowany z Gazety Świątecznej Nr. 2766 z 1934 r.

Myśli i obowiązki pszczelarza

Posiadając dzieło O. Czyńki, postanowiłem sobie dać zrobić ul Czyńki. Zwracam się do P. Kolegów Pszczelarzy z prośbą, którzy posiadają ule Czyńki, aby podawali swoje uwagi i ogólne dane o tych ulach na łamach P. P.

W mojej okolicy jest kilku pszczelarzy, którzy mają wielką ochotę założenia gospodarki w ulach Czyńki, natomiast nie znając ogólnej opinji innych pszczelarzy o ulu ś. p. Czyńki wahają się przed kosztami budowy tychże uli jak i też gospodarki w tych ulach.

Będąc zamiłowanym w hodowli pszczół, życzyłbym, aby przy każdej chacie stała pasieka i sad, jedno z ważnych źródeł dochodu w obecnym kryzysie gospodarstwa wiejskiego.

Zwracam się przeto tą drogą do Szan. Kolegów Pszczelarzy, aby krzewili pszczelnictwo w swoich okolicach, zakładając stowarzyszenia pszczelarsko-sadownicze, bo tylko w „jedności siła". A gdy dojdziemy do celu wtenczas przypomni nam się staropolskie przysłowie „Piękne konie, rosłe bydło, bujne wkoło niwy Dom pasieką — sadem umajony, cichy i szczęśliwy".

R. Kawecki Sucha.

Miód najlepszem lekarstwem

Znam pewnego pana, liczy koło sześćdziesiątki. Jest dość zamożnym człowiekiem. To też kołatał do drzwi różnych lekarzy i profesorów medycyny o pomoc w swych dolegliwościach, tracąc przez to sporo pieniędzy, gdyż nie znajdował spodziewanej ulgi. I, jak to często bywa, nie mógł się zorjentować o przyczynie choroby. Zdania lekarzy były najróżniejsze, nieraz wprost przeciwne, tembardziej, że ów nie zdradzał opinji innych lekarzy. Prawie wszyscy lekarze zgadzali się, że powinien odwiedzać uzdrowiska. Tylko, że co do miejscowości, zdania były rozbieżne. Jedni radzili krajowe, drudzy zagraniczne, jak Karlsbad, Piszczany i t. d. Słuchał prawie każdego i jeździł, lecz daremne były jego wysiłki, ale porady lekarskie i wyjazdy kosztowały tysiące.

Przebywając w Karlsbadzie, odwiedzał okolicę. Znużony i czując się niedobrze, szukał schronienia, kierując się do najbliższej chaty wiejskiej. W chacie tej mieszkała staruszka, o której mówiono, że się zna na chorobach, nazywano ją przeto znachorką. W toku rozmowy zorjentował się z kim ma do czynienia i zeszedł na temat swej choroby. Staruszka radziła opuścić Karlsbad; dała mu trochę swoich gorzkich ziół, uważając jednak jako najważniejszą i jedyną kurację dla niego spożywanie miodu.

„Pan musi jadać dużo miodu. Miód jest zebrany przeważnie z roślin leczniczych, więc niech pan mi wierzy, że on może podziałać w pańskiem cierpieniu. Musi pan na czczo przyjąć miód i popić wodą. Innego śniadania nie jeść tylko miód i wodę. Na obiad niech pan jada co pan chce, byle jadać powoli i niezbyt dużo, ale miodem zakończyć.

Popołudniu, jak tylko pan może i ma chęć, jeść miód i długo w ustach go przetrzymywać. Miód na kolację, miód przed spaniem. Pan musi mieć w domu kilkadziesiąt kilogramów miodu, aby go nigdy panu nie zbrakło“.

Taką kurację miodową uważał lekarz w Karlsbadzie, któremu się z tem zwierzył, za nonsens, uznając tylko, że miód jest nieszkodliwy i że go dodatkowo jadać może.

Mój znajomy, któremu Karlsbad nie pomagał i któremu sprzykrzyły się dalsze porady lekarskie, postanowił iść za wskazówką znachorki, co okazało się naprawdę zdumiewające. Po półrocznej kuracji miodowej czuł się znakomicie i cieszy się dotąd czerstwem zdrowiem i oczywiście w domu jego nigdy nie braknie miodu.

Stiasny.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

PROTOKÓŁ

z założycielskiego zgromadzenia Kółka Młodzieży Pszczelarzy przy Państwowej Szkole Rzemiosł w Rudniku nad Sanem, odbytego dnia 10 grudnia 1933 r.

Zebranie zagaił p. prof. inż. Leopold Pawłowski, który przedstawił licznie zgromadzonym znaczenie zrzeszeń pszczelarskich w ogólności, następnie objaśnił zasadnicze punkty statutów organizacyj pszczelarskich. Na podstawie tych statutów, a szczególnie statutu K. M. P. podanego w N-rze P.P. uczestnicy zebrania ułożyli dla siebie statut, przystosowując go do tutejszych warunków i stosunków, który z dniem



dzisiejszym stał się obowiązującym.

Na wniosek opiekuna wybrano przewodniczącego Zgromadzenia. Wybór przez aklamację padł na Wincentego Pełkunosa, ucz. III kursu, który od tej chwili prowadzi zebranie.

Wniosek zawiązania K. M. P. przy Państwowej Szkole Rzemiosł został uchwalony wszystkiemi głosami obecnych, poczem przystąpiono do zbierania zgłoszeń przystąpienia uczniów do Kółka. Do pracy przystąpiło 48 uczniów, następnie dokonano wyboru Zarządu. Prezesem sekcji został wybrany Wincenty Pełkunos, zastępcą prezesa Roman Chomacki a sekretarzem Roman Keler. Następnie wybranym przez aklamację skarbnikiem zostaje N. Świrbułowicz, zaś jego zastępcą Makarewicz Michał.

Po wyborze Zarządu przewodniczący ogłasza wybór ławników, którymi zostali wybrani uczniowie po jednym z każdego kursu: Mazur, Piwoński, Paryna. W skład Komisji rewizyjnej weszli: Pyków, Zienkiewicz, Głowienko. Po dokonaniu wyborów uchwalono składkę miesięczną, następnie członkowie Sekcji poznali znaczenie „votum absolutorjum".

Wkońcu kilku uczniów dobrowolnie zgłosiło się do opracowania referatów z dziedziny pszczelnictwa i innych praktycznych działów rolniczych i orgodniczych.

Uczestnik.

Dnia 15 stycznia odbyło się zebranie pszczelarzy zorganizowanych w Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w Radziechowie. Zebranie zagaił i przewodniczył Piotr Werner, następnie instruktor rolny p. Medyński omówił sprawę wiosennego podkarmienia cukrem pszczół, poczem przedstawił szczegółowo akcję Wydziału Powiatowego i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego obsadzenia akacją wszystkich dróg, placów i nieużytków gminnych w całym powiecie radziechowskim.

Zamiarem organizatora jest zmie-

nić pod tym względem wygląd całego powiatu. Poszczególne gminy i szkółki leśne zakładać będą plantacje (szkółki) akacjowe.

Zaś na drugi rok przystępuje Wydział Powiatowy do zakładania własnych szkółek akacji, któremi zostaną obsadzone wszystkie drogi i place (należy nadmienić, że akacja dostarcza pierwszorzędny materjał na wyrób różnych sprzętów gospodarskich, wóz akacjowy jest wieczny).

W lecie, droga wysadzana akacjami (drzewo dekoracyjne) nietylko ją miłe ocienia i w czasie kwitnienia daje zajęcie bezrobotnym pszczołom, a podczas zimowych zawiei śnieżnych nikt na takiej drodze zbłądzić nie może. Nareszcie żywopłot akacjowy nie jest rozsadnikiem różnych chorób i szkodników drzew owocowych tak, jak naprzykład głóg zajęczy. Akcję zadrzewienia całego powiatu radziechowskiego przyjęli pszczelarze z wielkiem zadowoleniem i uznaniem, przyrzekając ją poprzeć wszelkiemi siłami, życząc równocześnie zrealizowania w najdrobniejszych szczegółach tak doniosłej sprawy.

Postanowiono również poprosić tut. Inspektorat Szkolny o to, aby PP. nauczycielstwo przy święcie Sadzenia Drzewek, w pierwszej linji brało pod uwagę akację.

W wolnych wnioskach omówiono sprawę sztucznej węzy.

Piotr Werner
Radziechów

MAŁ. TOWARZYSTWO PSZCZELNICZE.

W czwartek, dn. 5 kwietnia 1934 r. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Domu Oświatowego w Rudniku nad Sanem Walne Zgromadzenie, podczas którego otwarta zostanie Wystawa Pszczelnicza i odbędą się równocześnie tygodniowe Targi wiosenne na drzewka owocowe, nasiona, króliki i wszelkie produkty rolne i pszczelnicze. Zapraszamy wszystkich pszczelarzy, ogrodników, rolników i hodowców do wzięcia czynnego udziału tak w Wystawie, jak i w Targach.

Zawiadamiamy również, że Małopolskie Towarzystwo Pszczelnicze zakłada tego roku parową przetwórnię wosku na węzę, sprzedaje węzę własnego wyrobu z czystego, prawdziwego wosku wraz z drucikiem do drutowania węzy, oraz dostarcza nasiona akacji miododajnej po bardzo niskiej cenie.

Za Wydział:
Inż. L. Pawłowski, prezes
J. Horpynka, sekretarz.

Panie Redaktorze!

Ośmielam się zwrócić uwagę W. Pana Redaktora na powziętą przez Związek Strzelecki uchwałę, mającego zamiar na obszarze R. P. obsadzać drogi drzewami, aby wziąć pod uwagę drzewa, dające pszczołom pożytek. P. Prezes Bajorek jako wojskowy będzie miał miłe zadanie do spełnienia i Jego głos w tej sprawie będzie wiele znaczył.

Br. Ludwik Bach.
Mogiła k. Krakowa.

PSZCZELARZE I SADOWNICY POWIATU BIALSKIEGO ŁĄCZCIE SIĘ.

Wiosną ubiegłego roku powołane zostało do życia Powiatowe Towarzystwo Pszczelniczo-Sadownicze przy O. T. R. w Białej-

Na Walnem zebraniu w dniu 18.II b. r. Prezesem Towarzystwa został obrany pan Józef Maurer, właściciel podhalańskiej stacji doświadczalnej „Sad i Pasieka" Biała k. Bielska, Lipnik — Kopiec. Całe grono Zarządu Towarzystwa daje pełną rękojmię, że pszczelnictwo i sadownictwo powiatu bialskiego znajdzie w Towarzystwie silne oparcie.

Nowozałożona placówka na niwie gospodarczej rozporządza własnemi siłami fachowemi, a w Stacji Doświadczalnej swojego Prezesa znajdzie pasiekę doświadczalną, szkółkę drzew i krzewów owocowych, w sadzie zaś 70 odmian jabłoni, liczne odmiany grusz, czereśni, wiśni brzoskwiń, winorośli na zagonie i t. p pod ścisłą obserwacją siły fachowej

W organizacji i wspólnej pracy leży przyszłość naszego pszczelnictwa i dochodowość naszych małych ogródków. Tysiące właścicieli takich drobnych gospodarstw, nie zorganizowanych w żadnych Towarzystwach, nie korzysta z dobrodziejstw Organizacji. Aby każdemu dać możność przystąpienia do naszego Towarzystwa, obniżyliśmy składkę członkowską na złotych 2.— (dwa) rocznie

Do celu dążyć będziemy przez urządzanie kursów trzydniowych dla początkujących, urządzanie miesięcznych zebrań z odczytami, praktyczne demonstracje prac w sadzie i pasiece, systematyczną walkę ze szkodnikami sadów i chorobami w pasiekach, lustrację i premiowanie wzorowo prowadzonych sadów i pasiek, urządzanie stacji doświadczalnych z zakresu pszczelnictwa w powiecie i t. p.

Aby ratować pasieki od śmierci głodowej dostarczymy już teraz cukru wolnego od podatku (po 5 kg. dla każdego pnia). Zgłoszenia pisemne ze znaczkiem pocztowym na odpowiedź, lub ustne przyjmuje sekretarz Towarzystwa pan Józef Maurer junior, Biała k. B. Lipnik 745.

Następne zebranie miesięczne odbędzie się dnia 11 marca b. r. o godz. 15 w sali p. Englerta w Lipniku, na którem wygłosi p. Józef Maurer odczyt na temat: „Gospodarka rojna i miodna w kószkach wielkopolskich", zaś p. Konrad Maurer na temat: „Warunki korzystnego rozwoju i owocowania naszych drzew owocowych".

Sekretarz: Józef Maurer, junior — Prezes: Józef Maurer.

Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty oraz o jednanie nowych prenumeratorów.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O CUKIER DLA PSZCZÓŁ.

Wiele już petycyj wysłano do odnośnych władz, wiele papieru w czasopismach zadrukowano na palący temat podwyższenia racji cukru na podkarmienie pszczół z 2 kg. przynajmniej na 5 kg. Wszystkie zabiegi okazały się bezskuteczne.

Kiedy w roku 1932 organizacje Województwa Śląskiego, gdzie bezsprzecznie istnieją dla pszczelnictwa najniekorzystniejsze warunki, wniosły do Ministerstwa Skarbu petycję o wyższy przydział cukru, a w dzień 8 października tego samego roku delegacja zgłosiła się w tem Minister-

stwie, referent tamże zapewnił ją, że sprawa jest już przychylnie załatwiona, a chodzi jedynie o sposób radykalniejszego skażania cukru, gdyż miały zajść wypadki spożycia przez ludzi trocinami skażonego cukru.

Wiadomo nam, że Śl. Izba Rolnicza podała wniosek skażania cukru miałkiem szkłem, w P. P. pewien korespondent radzi, by użyć do tego sproszkowanego węgla drzewnego. Widocznie żaden ten sposób nie znalazł wysokiej aprobaty, bo więcej cukru jak nie było, tak nie ma.

Skoro już Ministerstwo Skarbu okólnikiem wysłanym do Towarzystw Pszczelniczych i także ogłoszonym w czasopismach zaznacza, że zapotrzebowanie cukru do podkarmiania pszczół nie jest w całej Polsce jednakie i dla poszczególnych okolic według miododajności flory trzeba różną, jednak odpowiednie kwantum cukru wyznaczyć, pozwalam sobie podać następujący sposób postępowania przy przydziale cukru:

1) Przy Radzie wzgl. Urzędzie Wojewódzkim czy też Powiatowym istnieje Komisja, w której skład oprócz członków Rządu wchodzą pszczelarze—fachowcy. Komisja ta corocznie, najpóźniej z końcem lipca ustanawia ilość cukru, jaka na jeden pień koniecznie potrzebna jest. (Nie da się zaprzeczyć, że różne okolice różne mają zbiory miodu. Bardzo ujemny wpływ na większy przydział wywierają niektórzy pszczelarze, którzy w czasopismach chwalą się nadzwyczajnemi, zapewne bardzo wyjątkowemi zbiorami).

2) Cukier przydziela się w stanie nieskażonym.

3) Cukier ten otrzymać może tylko pszczelarz zorganizowany.

4) Organizacja odpowiedzialna jest za ilość pni swych członków tak w jesieni jak i na wiosnę i za właściwe użycie cukru.

5) Organa Urzędu Skarbowego również kontrolują ilość pni.

6) W razie, że pszczelarzowi w ciągu zimy spadną pszczoły z głodu, dopłaca on na rzecz Skarbu pełną cenę cukru, jaki przydzielony był dla spadniętego pnia.

Przy takiem postępowaniu okazałyby się następujące korzyści:

a) Wszyscy pszczelarze byliby zorganizowani.

b) Już nie tyle pni jak dotąd musiałoby ginąć z głodu, choć obawiać się trzeba, że te Komisje nie zawsze przyznają zupełnie wystarczający przydział.

c) Za cukier nie podany pszczołom, któreby wskutek tego z głodu zginąć musiały, Skarb Państwa otrzymałby pełną cenę od właściciela pasieki.

Byłby więc wilk syty, a baran cały.

Karol Mazurek
kierownik działu pszczelarskiego Tow. „Akacja" w Czechowicach Śl. Cieszyński.

TANI UL RAMOWY.

W drugim numerze „Pszczelarza Polskiego" 1934 roku jest wydrukowany artykuł: „Tani ul ramowy", z podpisem Zygmunt Szulc, Szkoła Roln. w Duboi, Polesie. Chcę ostrzec początkujących pszczelarzy, że proponowany przez powyższego autora ul ramowy z dykty nie jest wcale tani, gdyż on sam twierdzi, że „koszt materjałów na powyższy ul wynosi 16 złotych, zaś zrobić można jeden ul przez 4 dni". Majstrowi, ***któryby taki ul solidnie sporządził***, trzeba zapłacić dwa złote dziennie nawet przy teraźniejszych kryzysowych czasach. Zatem robota takiego ula wyniesie 8 złotych plus 16 zł. materjały, *co razem stanowi 24 złote.* Sumka pokaźna, za którą obecnie u nas można nabyć dobry ul ramowy

wraz z pszczołami. Inna rzecz jest, że w szkole rolniczej uczniowie taki ul z dykty sporządzają darmo!

Są to wszystko rzeczy względne, lecz pominąwszy koszta sporządzenia takiego ula, musimy się zastanowić, jak długo taki ul może spełniać swe przeznaczenie w naszych *amatorskich* pasiekach? Bierzemy przykład z naszej osobistej praktyki pasiecznej. Mieszkając w pobliżu tartaku i fabryki fornieru (dykty) w Hostopolu i wsi Orżewie na Wołyniu, mieliśmy możność nabycia takiej dykty wprost z fabryki, z pierwszych rąk. Otóż mając pod ręką stosunkowo tani i, zdawałoby się, wyśmienity materjał, sporządziliśmy bardzo akuratnie i ściśle 40 skrzynek z dykty typu a la „Langstrotha" przed samą wojną światową i natychmiast obsadziliśmy te ule pszczołami, wychwalając swój wynalazek pod niebiosy w kilku miesięcznikach pszczelarskich. I cóż się okazało? W bardzo krótkim czasie wszystkie te ule, pomimo dokładnego pomalowania ich trzy razy dobrą farbą olejną, popękały i pogarbiły się — jak na zewnątrz, tak również i wewnątrz. To jest, że cienka wierzchnia warstwa dykty od deszczów i wewnętrznej wilgoci w ulach odkleiła się od środkowej grubszej warstwy i w rezultacie ul, zachwalany wszystkim przezemnie, przemienił się w strzępy. Obecnie uli tych z pszczołami u mnie zupełnie niema, bo byłem zmuszony pszczoły z nich zaraz po wojnie przesadzić do uli sporządzonych z dwucalowych desek tego samego typu „Langstrotha".

Wł.Kołodziejczyk.

ZŁOTY PYŁEK Z WŁASNEGO I Z OBCYCH OGRODÓW.

Ule z dykty, jak je poleca w poprzednim numerze p. Zygmunt Szulc, byłyby ideałem, gdyby nie ta okoliczność, że dykta zewnętrzna bez częstego, skrupulatnego a drogiego pokrywania ochronną warstwą, jak się to praktykuje przy latawcach i kajakach z dykty, rozkleja się i fałduje. Wewnętrzna dykta zaś przy dobrze ocieplonych ścianach będzie beznaganną, a nawet na wilgoć nie reaguje, gdyż rozklejanie i fałdowanie następuje raczej przez szybkie schnięcie, aniżeli przez samą wilgoć. Prócz najrozmaitszych prób używania dykty do budowy uli, używałem ją także do wyrobu podkarmiaczek w formie ramki, a tu oto mimo najwyższego stopnia wilgoci, dykta trzymała się doskonale, nawet wtedy, gdy niedoskonała warstwa ochronna zupełnie już znikła. Bardzo pożądane byłoby, gdyby pan Szulc raczył uzupełnić jeszcze swe wywody co do praktycznych doświadczeń z dyktą z wewnątrz i wystawioną przez długi czas na działanie atmosferyczne.

Czy miód zawiera witaminy? Tak! — Nie!! — Tak!!! Zabawny spór narazie znów przechyla się na stronę miodu. „Revista de Apicultura" przynosi ciekawą audycję radjową p. d-ra Ferro Dondo, który na podstawie najnowszych obcych jak i własnych badań twierdzi, że miód zawiera conajmniej witaminę B. Dowodzi to tenże, że zwierzęta, u których wywołano chorobę Beriberi, taksamo wyleczyły się miodem, jak daniem w innej formie witaminy B. której brak właśnie spowoduje chorobę Beriberi. Ale — taksamo jak w ryżu, witaminę B. zabija gotowaniem go, co właśnie w Azji, gdzie ubogi lud żywi się wyłącznie ryżem, wywołuje masowe występowanie choroby Beriberi, tak też w miodzie o wyższej temperaturze ogrzewanym zanikają witaminy! Sześćdziesiąt stopni Celsiusza w ciągu godziny, jest nieszkodliwe dla witamin, a wy-

starczy dla sterylizacji, czyli dla utrzymania miodu przez dłuższy czas w stanie płynnym.

Pszczoły dla medycyny. Tym, którzy oburzyli się moim ogłoszeniem w czasopiśmie lekarskiem (tej treści: Jad pszczeli! Dla zastrzyków naturalnych wysyłam pszczoły odskrzydlone, do pojedynczego wypuszczania, w klateczkach po...) chciałbym powiedzieć, że obcinanie pszczołom skrzydeł nie jest większą męczarnią od strzyżenia włosów; a jeśli myśleli oni o klateczkach, to w ten sam sposób wysyłamy przecież matki. Dla człowieka wykrada się nawet pszczołom miód, zabija świnie, woły, ba ,nawet ludzi. Medycyna sama kilku zamówieniami, które może byłyby liczniejsze, gdyby nie moja „aptekarska“ cena, zaakceptowała tę myśl. Ponieważ nadal nie mam chęci znęcać się odskrzydlaniem nad samym sobą, radziłbym pszczelarzom przy okazji przypomnieć znajomym lekarzom, że mogą korzystać z ich pszczół. Im więcej będzie ceniona pszczoła jako zapylacz i lekarz, temwięcej będzie ceniony miód i sam pszczelarz!

Wirówka za zł. 9.50. Wynaleźć taką wirówkę i puścić ogłoszenie, to bagatela, ale powiedzieć „Odpowiedź za zwrotnym znaczkiem“, to już fatalne. Przecież nie mogę odmówić teraz odpowiedzi, obojętne ilu ich i o co pytają. Jeden chce tylko widzieć, z jakiego materjału, drugi jaka korbka, trzeci życzy dokładny opis, inny szkic, a nawet tacy odważni byli, którzy „skromnie“ prosili o przesłanie wirówki okazowej „na ich koszt“. Lubię znaczki, bo jako chłopiec, nawet używane zbierałem, ale „załączonych znaczków“ i w takiej ilości!.. Pisze cały dzień, by te obowiązki wyczerpać, ale przychodzi nowa poczta i nowe listy, nawet o nowej treści: „Napełniłem plaster w wirówce rozpuszczonym miodem i zaraz wytrząsłem. Trzeba przyznać, to „Jajo Columba“. Ale — ja sam też bym ją sobie zrobił, a wtedy kosztowałaby 2 złote“. „Próbowałem wodą i widze, że będzie ładnie wytrząsać, ale przecież stanowczo za droga! To musi Pan, gdy będę zamawiał matki, coś opuścić i t. d. i t. d. Czy ja kiedyś gdzieś twierdziłem, że jestem zawodowym filantropem na niwie pszczelarskiej, lub, że żywię się witaminami powietrznemi?! — I znów nowa poczta, i znów „załączone znaczki“, znów najniemożliwsze pytania. Do stu jasnych piorunów, to musi sie skończyć! — A więc będę wysyłał szkic i instrukcję do własnej budowy — ale — po przekazaniu dwu złotych 30 groszy na moje konto w P. K. O. 212.439. Połowa będzie Wam zwrócona dziesieciо-, ba, stokrotnie. Jak — zobaczymy zaraz!

„Dzień Miodu“, poruszony już w ostatnim zeszycie, wstępuje powyższem na tory czynów. Z każdych dwu złotych wpłacam jeden na do założenia przez Zjednoczenie Związków Pszczelniczych R. P., specjalne konto „Fundusz Dnia Miodu“, zastrzegając sobie współgłos przy dysponowaniu tem kontem. Każdy wpływ będzie w Pszczelarzu Polskim imiennie potwierdzony, a także rozchód publikowany.

Zaraz, jeszcze jeden krok. Chciałem zaniechać już hodowli matek z powodu nawału innej pracy, ale dla „Dnia Miodu“ jeszcze raz sie tego podejmę. Z niskich cen, pozostających jak w zeszłym roku, od każdej matki, wpłacę przynajmniej 50 groszy na „Fundusz Dnia Miodu“, kwitując publicznie.

„Dzień Miodu“: Powiedział mi ktoś: „będziemy robić propagandę dla tych mas pszczelarzy niezorganizowanych“. A tego właśnie nie będzie, gdyż mamy właśnie świetny

środek zapobiec temu; środek, który będzie równocześnie podstawą całej imprezy, a o którym później pomówimy.

„Dzień Miodu" najkorzystniej odbędzie się w „Złotą Niedzielę". Ale to będzie początkiem żniwa; a siać zaś trzeba wcześniej, a teraz już uprawiać grunt dziewiczy! Puszczam inicjatywę we wszystkich kierunkach, a w następnym zeszycie będą już nowe kroki z mojej strony. Będą też i nowe głosy, to też może nasz p. Redaktor zarezerwuje nam specjalny dział „Dzień Miodu"*).

„Dzień Miodu" — to będzie święto pszczelarzy! Przygotować się! Czem więcej zapału u nas, tem więcej ogrzejemy postronnych! Zobaczycie, że i na tym odcinku mamy nie mniejsze od innych narodów zdolności!

J. Wieczorek, Żórawia p. Kcynia.

ZIMOWE OPRYSKIWANIE DRZEW.

Najodpowiedniejszą porą do zwalczania szkodników i chorób na drzewach w sadach jest okres zimowy, gdyż wówczas nietrudno zniszczyć zimujące jajka, larwy, poczwarki, grzyby pasożytnicze i t. p., które w okresie wegetacji rozmnażają się do olbrzymich ilości, trudnych już potem do zwalczania. Po dokładnem oczyszczeniu drzew z zeschłych liści, starej kory, porostów, mchów, zarażonych gałązek, które należy dokładnie zebrać i spalić, — należy przystąpić do opryskiwania drzew karbolineum sadowniczem, w dnie pogodne i *niemroźne*. Do tego celu nadaje się *tylko specjalne karbolineum sadownicze*. Z krajowych fabrykatów polecić można przedewszystkiem skuteczną i tanią „Karbolinę sadowniczą" powójnie stężoną (3 — 5% roztwór wystarczy) marki „Azot". Na średnie 5-cio letnie drzewo starczy około 1 — 2 kg. roztworu, czyli 50 — 100 gramów stężonej „Karboliny sadowniczej".

DO ARTYKUŁU PANA J. A. MAROSZCZYKA W Nr. 11 P. P.R. Z.

Powyższy artykuł świadczy, że więcej spostrzegawczy pszczelarze systematycznie dochodzą niezbitych pomysłów, do ułatwienia pasiecznej gospodarki przy racjonalnem pszczelnictwie.

Gniazdową ramkę dzielę listewką na dwie części, t.j. „na czerwienie" i „składnicę miodu".

Bardzo trafnie: górna część, która stanowi połowę dolnej, najzupełniej odpowiada naturalnemu ustrojo pszczelego gniazda do składania miodu, jak również drugiej takiej części u dołu dla czerwienia najlepszej matce.

1) Takie rozgraniczenie ramki pan Maroszczyk zrobił powodując się narazie tylko myślą łatwiejszego usunięcia z ula nieodpowiedniego miodu na zimę, a dalej kolejno nastąpi myśl 2 — A gdyby w każdej chwili lata można ten miód wytrząsnąć na miodarce i nieuszkodzone plastry zwrócić na miejsce, nie ruszając zupełnie zarodni. 3. — Czy nie można byłoby tę wierzchnią część z miodem dodać kiedy chcąc i jakiemu chcąc pniowi. dla uzupełnienia zapasów. 4 — Dla zatrzymania rójki, możeby tę „składnicę miodu" dałoby się usunąć nieco od zarodni, co bardziej pobudziłoby pszczoły do intensywnej pracy.

A dlatego pozostaje tylko to rozdzielenie ramki wykonać nie listewką, a zrobieniem dwu oddzielnych ramek, aby jedna zawierała w sobie „składnicę miodu", a druga „czerwienie", przy złożeniu zaś

*) Jaknajchętniej Redakcja.

dwu razem stanowiłyby, jakoby jednę, gniazdową ramkę 30×24 cm. A aby rychlej Sz. Autor mógł przeprowadzić swoje następne pomysły w czyn, proszę przejrzeć numery 1—3 P. P. za rok 1930, a tam znajdzie wyczerpujące dane do uskutecznienia Jego dążeń.

Z poważaniem

P. Rzepecki

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie. Gdzie można nabyć matkę pszczelą ukraińską rasowa.

A. S., Dąbrowa G.

Odpowiedź. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w niniejszym zeszycie p. Laska w Tatarowie n/P.

Pytanie. 1) Jeżeli będę wyrabiał cukier w domu z buraków nie zostane ukarany przez władze odnośne. 2) Ile z metra buraków otrzymam cukru. 3) Czy jest przewidziane, ile każdy obywatel Państwa może zrobić na swoje potrzeby domowe i dla pszczół cukru z buraków.

Odpowiedź. Dotąd niema żadnych ograniczeń co do gotowania na swoje potrzeby syropu z cukru. Wśród wielu gospodarzy wiejskich było to u nas oddawna stosowane, syrop taki był używany do słodzenia kawy i smarowania chleba dzieciom. O ileby ktoś chciał wyrabiać na sprzedaż syrop, to musiałby na to otrzymać zezwolenie odnośnych władz. 2) Na te pytanie nie umiemy odpowiedzieć, może który z czytelników majac doświadczenie co do tego odpowie. 3) Nie wiemy o żadnych ograniczeniach. Sądzimy, że cukier wyrobiony w domu będzie o tyle gorszy w smaku, że cukier wyrabiany fabrycznie konkurencji jego nie będzie się obawiał.

Pytanie. 1) Dlaczego Redakcje jednych czasopism umieszczają podpisy autorów u góry artykułów, a inne u dołu. 2) Dlaczego podpisy jednych autorów dawanesą s tłustym drukiem, innych kursywą?

Czytelnik.

Odpowiedź Redakcja P. P. i O. daje nazwisko autora u dołu, uważając, że to on podpisuje swój artykuł, dlaczego inne pisma dają nazwisko autora u góry, należy zapytać tamtejsze Redakcje. 2) Podpisy są dawane raz drukiem grubszym raz kursywem bez żadnych wyrachowań, jak zecer złoży tak najczęściej zostaje. Pozwalamy sobie zauważyć, że na wartość artykułu niema wpływu tak pierwsze jak i drugie.

Pytanie. 1) Gdzie _ w jakiej cenie można nabyć czysty wosk pszczeli i czy nie mając swego wosku, opłaca się kupować go do przerobienia na węzę. 2) Kiedy i w jakim stosunku można dać pszczołom kwas mrówczany i co lepiej: kwas mrówczany, czy salicyl. 3) Jak dawno powstało „Zjednoczenie Związku Pszczelarzy", na jakich warunkach przyjmuje członków, jaki jest jego adres. 4) Ile kosztuje dobry ul ramowy Warszawski. 5) W Nr. 3 Pszczelarza z roku 1932 recenzent J. Wieczorek z Ciechocinka podaje, iż dla polepszenia syty, oprócz ziół aromatycznych używa wody pozostałej od wytapiania wosku. Proszę o szczegółowe dane w jaki sposób to robić, to znaczy ile i jakie zioła używać i świeże, czy suszcone. 6) Kto z Panów pszczelarzy używa tak zwanej „syty korzennej". Czy użycie jej daje dobre wyniki, jakie ingredjencje wchodzą w jej skład, w jakiej ilości i jak i kiedy jej używać.

Młody Pszczelarz S. P.

Odpowiedź. 1) Wosk można nabyć u wielu pszczelarzy, a także w Zakładzie Pszczelarz i Ogrodnik, Złota 4 w Warszawie, lepiej nabyć węzy, jak kupować wosk i dawać do przeróbki, gdyż i tak węza wyrabiana w dużej ilości, nie będzie tylko z tego wosku zrobiona. 2) Kwas mrówczany poddaje się zwykle w razie choroby zgnilca daje się 10 kropli na szklankę syropu. 3) Zjednoczenie Zw. Pszcz. zostało zorganizowane w zeszłym roku w październiku, należeć nie mogą pojedyńczy pszczelarze tylko Zrzeszenia Wojewódzkie lub Powiatowe. Trzeba więc zapisać się do najbliższego Zrzeszenia Pszczelniczego i te namówić do przyłączenia się do Centrali Pszczelniczej. Adres: Smocza 35 m. 8. Warszawa, prezes K. Bajorek. 4) Ul warszawski jak w Warszawie, to kosztuje od 35 zł. do 45 zł. 5) Zioła suszone się używa takie, jak: melisa, macierzanka i t. p. Szczegółowe dane może kiedy p. Wieczorek poda. 6) Korzenne syty używano dawniej, nawet dodawali spirytus, wino czerwone i t. p., ale to jest zupełnie nie potrzebne.

OFIARY NA NIEZAMOŻNYCH CZYTELNIKÓW P. P. i O.

P. K. H. z Now. 2 zł., P. St. z Tur. 1 zł, P, T, L, z Mrz. 1 zł. P. M. P. z Gr. 1 zł. Łącznie z poprzednio podanemi — 29 zł.

Z OBCYCH CZASOPISM

INSTRUKCJA DO WALKI Z CHOROBAMI PSZCZÓŁ W ROSJI.

(*Dokończenie*).

II. SPOSOBY WALKI Z POSZCZEGÓLNEMI ZACHORZENIAMI.

Zaraźliwe zachorzenia czerwiu. (Amerykski i Europejski zgnilec, czerw workowaty i inne. 10. Przy ujawnieniu w pasiece zaraźliwych schorzeń (zgnilce), bezzwłocznie przeprowadza się przegląd wszystkich pni w pasiece w celu dokładnego ustalenia ilości chorych rojów.

11. Za oznakę zaraźliwych zachorzeń czerwiu uważa się ilość martwych w różnych terminach gąsieniczek rozstrzelenie czerwiu, gdy pomiędzy krytym czerwiem znajduje się niekryty i jajeczka, prócz tego nieprzyjemny odór, wydzielający się z plastrów z porażonym czerwiem.

Uwaga. Przy przeglądzie pszczół ręce należy myć i dezynfekować.

12. Przy wszystkich zaraźliwych zachorzeniach czerwiu (zgnilec) zastosowuje się te same środki walki—przesadzanie pszczół z zarażonego ula do nowego czy odkażonego starego, na nowe, czy stare odkażone ramki z zaczątkami sztucznej węzy. Przesadzony rój podkarmia się.

Uwaga. I. W żadnym wypadku nie przeprzegania się pszczół na gotowe plastry.

II. W wypadku porażenia większej ilości czerwiu krytego przed przeniesieniem pszczół na nowe gniazdo zastosowuje się dwudniowe głodzenie.

13. Ule i drewniane części tychże, a także i ramki od pni zazgnilonych bezzwłocznie odkaża się przy pomocy wypalania lampką od spajania aż do pociemnienia tychże.

14. Ramki z miodem od pni zazgnilczonych miodarkuje się. Otrzymany miód dla ludzi nieszkodliwy. Dla podkarmiania pszczół używa się w wyjątkowych razach z warunkiem gotowania przez godzinę z dodatkiem równej ilości wody.

15. Przesadzanie pszczół chorych dokonywa się następującym sposobem: ul z chorym rojem odnosi się na bok i na jego miejsce stawia się pusty zdezynfekowany ul z ramkami nanoszonemi wąskiemi paskami woszczyny i matką w klateczce z ula chorego, w ul ten przegania się wszystkie lotne pszczoły na przeciąg dwóch dni, poczem rój tym samym sposobem przenosi się powtórnie do czystego ula z ramkami wypełnionemi już całemi plastrami sztucznej węzy. Ilość ramek powinna odpowiadać sile roju.

Uwaga. Po przesadzeniu ul powinien być ocieplony (gniazdo pszczół) matkę uwalnia się z klateczki i wszystkim pszczołom w razie braku pożytku, poddaje się pokarm (syrop czy miód).

16. Z czerwiu i nielotnych pszczół, pozostałych w ulu, tworzy się składane roje z 2—3 pni. Utworzone składane roje wyposaża się w odpowiednią ilość pyłku i wylot siatkuje się.

Uwaga. Dla zapobieżenia zatkania wylotu śmieciem w trakcie oczyszczania ula, siatkę umieszcza się pochyło, aby pszczoły miały swobodne wyjście na deseczkę wylotową.

17. Składane roje bez matek wynosi się w ciepłe pomieszczenie na przeciąg 10 dni w tym samym czasie dostają codziennie wody. Po upływie tego czasu roje wystawia się na brzeg pasieki do oblotu na jeden dzień, przyczem lotne pszczoły przegania się do zdezynfekowanego ula na ramki z arkuszami sztucznej woszczyny i miodem drogą odstawiania na miejsce składanego roju.

18. Lotnym pszczołom daje się matkę w klateczce albo kryty matecznik, a składany rój z nielotnemi pszczołami i pozostały czerwiem po odebraniu plastrów, z których czerw wylągł się, wynosi się powtórnie do ciepłego pomieszczenia dla ostatecznego wylęgnięcia się pszczół, poczem wy-

nosi się je do pasieki i wyżej podanym sposobem tworzy się nowe roje.

Uwaga. W wypadku, jeżeli po ostatnim przegonieniu pszczół okaże się ich mało, to można je przyłączyć do jednego zprzesadzonych rojów.

19. Puste plastry od zazgniliczonych pni i plastry opróżnione z miodu na miodarce, a także po wylęgłym czerwiu przetapia się na wosk. Otrzymane woskobożny obowiązkowo spala się.

20. Miejsce, gdzie stały ule zazgniliczone po przeprowadzeniu walki z zarazą przekopuje się i posypuje miałkiem wapnem, albo w tych miejscach spala się chrust.

21. Metalowe przybory, używane przy robocie z rojami zarażonemi odkaża się albo drogą obmywania i późniejszego wypalania przy ogniu lub gotowaniem w 1% roztworze sodowym.

22. Kwarantannę usuwa się po upływie 24 dni od czasu przeprowadzenia dezynfekcji i przegonienia ostatnich rojów chorych na zgnilec, z warunkiem, jeżeli w tym czasie nie było nowych zachorzeń zgnilcowych.

23. Przy wykryciu zgnilca na wielkich pasiekach, rozmieszczanych w różnych miejscach, chore pnie powinno się bezzwłocznie usunąć do jednej pasieki oddalonej od innych zdrowych 5—6 klm. i poddać odpowiedniemu leczeniu.

Uwaga. Najodpowiedniejszym czasem do leczenia zgnilca i przeganiania pszczół uważa się okres choćby niewielkiego pożytku.

Zachorzenia przewodu pokarmowego. (Nosema, ameboza, paratyfus i in. zaraźliwe zachorzenia).

24. Na zimowle pozostawia się pszczoły na czystym miodzie kwiatowym.

Uwaga. W braku miodu w dobrym gatunku, może być on zastąpiony gęstym syropem cukrowym, dodanym nie później, jak w ciągu miesiąca po skończonym pożytku głównym. Nieodpowiedni miód spadziowy poznaje się po ciemnym kolorze (wyjątek stanowi miód gryczany (co daje się zauważyć przy przeglądzie plastrów z miodem, a także po nieprzyjemnym smaku, przypominającym karmel bez oznak aromatu kwiatów.

25. Zastosować środki, aby na zimę szło jaknajwięcej pszczół młodych.

26. Wnoszenie pszczół na zimę przeprowadzać możliwie jaknajpóźniej, aby wykorzystać dla pszczół ostatnie dni ciepłe dla oczyszczenia się ich przy wylotach.

27. Rodziny pszczele, które ucierpiały w czasie zimowli od zaperzenia, podczas pierwszego ciepłego dnia po wystawieniu pszczół, przesadza się do czystego, odkażonego ula na ramki z czystą woszczyną. Beleczki pozostających w ulu ramek z czerwiem starannie oskrobać, zmyć szmatką, umaczaną w roztworze formaliny. O ile to możebne, w momencie przenoszenia roju do innego ula, przeprowadzać zmianę matki na inną płodną, wychowaną w zdrowej rodzinie.

28. Gospodarstwo pasieczne, zajmujące się hodowlą pszczół i matek na sprzedaż, obowiązane jest corocznie poddawać mikroskopowemu badaniu na Nosemę pszczoły lotne wszystkich pni.

Uwaga. Dla południowych rejonów Związku ustanawia się termin badań: kwiecień zaś dla pasa środkowego i północnego maj.

30. Sprzedaż pszczół i matek dozwala się tylko ze zdrowych pasiek.

31. Nałożona kwarantanna na pasiekę przy chorobach przewodu pokarmowego, zdejmuje się nie wcześniej, aż zostaną zakończone roboty, związane z odkażeniem pasieki.

Akarinoza (zaraza roztoczowa).

32. Za podejrzane o akarinozę roje uważa się te, w których przy wiosennym wystawianiu ze stebnika zauważy się masowe zbijanie się pszczół przy wylocie „pieszych“ i „bezskrzydłowych“, niezdolnych do oblotu i wydających niski dźwięk, przy przelocie przypominającym głos trutni latających.

33. We wszystkich podejrzanych wypadkach pszczelarze są obowiązani posy-

łać niezwłocznie pszczoły do zbadania i zastosować środki zgodnie z przepisami, podanemi w parag. 3 tej instrukcji.

34. Pasieki za opanowane przez akarinozę uważa się wtenczas, jeżeli to potwierdziły badania mikroskopowe.

35. Rodziny pszczele, u których została stwierdzona mikroskopowo akarinoza, należy podkurzyć siarką, plastry z czerwiem i bez, przetopić na wosk, pszczoły spalić.

36. Ule i części ich odkazić ogniem.

37. Zabrania się zakładać nową pasiekę bliżej niż 6 klm. od pasieki zarażonej akarinozą.

P r z y p i s e k t ł o m a c z a. Porównując podane tu przepisy z wykładami p. Dr. Maurizio widzimy przedewszystkiem różnicę w traktowaniu zgnilca. Rozporządzenia szwajcarskie i inne każą zabijać przymusowo pszczoły chore na zgnilec amerykański, a dozwolone jest leczenie zgnilca europejskiego. W przytoczonej Instrukcji wskazane jest leczenie w każdym wypadku, połączone jednak z dosyć uciążliwym parokrotnym przesadzaniem pszczół z ula do ula i przetrzymywaniem w miejscu ciemnym i ciepłym. Różnica też jest wielka w traktowaniu akarinozy, Instrucja rosyjska nic nie wspomina o leczeniu, które na zachodzie Europy jest już ustawowo stosowane i dawniejsze rozporządzenia, nakazujące zabijanie chorych na akarinozę pszczół z jednoczesnem płaceniem odszkodowania za zabite pszczoły zostało już uchylone, z powodu pomyślnego leczenia zpreparowanym w Anglji płynem.

Tłomaczył *S. B.*

L'Apiculteur, luty 1933 r.

ZWALCZANIE MRÓWEK.

We wschodniej Afryce francuskiej zwalczają mrówki, zwłaszcza rozpowszechnioną tam odmianę Philonthus, zwaną „korsarzem pszczelim", rozkładając w pasiece patyki, drążki i deski posmarowane lepkim syropem: wyciekiem dzikiej figi. Autor nadmienia, że użyty może być każdy inny środek, zbliżony, lecz musi być bezbarwny i bez zapachu. Opisany środek jest tak skuteczny, jak smarowany klejem papier na muchy, mrówki bowiem chwytają się na ten lep. Autor wspomina dalej, że jest tam gatunek mrówek długich 2 ctm.! Mają one tak silne zęby („żuchwy") jak tnące drut „cęgi". Mrówki te, zwane są „formica rufa" są uzbrojone dodatkowo w żądło!. Owady te są nadzwyczaj groźnym i uprzykszonym pasorzytem tamtejszych pasiek. Atakują one pszczoły śmiało i pochłaniają je wprost z deseczki podlotowej. Walka najskuteczniejsza z nimi to trucizna. Zastosowana jest ona następująco: Szklane naczynia, zawierające syrop cukrowy, zmieszany z arszenikiem, zostają umieszczone w jamach zajętych przez mrówki. Jeden koniec tej szklanej tuby jest zakorkowany, drugi zaś owinięty szmatą. Wszystkie dostrzegalne wyloty i ujścia są pozakrywane, by latające pszczoły nie spożyły trucizny, zwabione syropem. Autor (Fr. Rucher) twierdzi, że jest to środek najpewniejszy na zwalczenie mrówek.

Biener Welt, marzec, 1933 r.

CIEPŁE POIDEŁKO DLA PSZCZÓŁ.

W. Buchholz podaje sposób pojenia pszczół na wiosnę ciepłą wodą, który wydaje się praktyczny. Mianowicie, w butelce thermosowej (mającej tę właściwość, że izolowane odpowiednio ściany chronią od zewnętrznych wpływów atmosferycznych, od gorąca latem, względnie mrozu zimą; można nabyć w każdym lepszym składzie przyborów kuchen.). W korku butelki tej wywierca się wąską dziurkę, w której umieszcza się szklaną rureczkę, przez którą wolno spływa woda z odwróconej dnem do góry butelki do podstawki, z której pszczoły ją wysysają. (Tańszą byłaby zwykła butelka, obszyta grubą flanelową materją).

British Bee Journal, marzec, 1933 r.

NAJSKUTECZNIEJSZY SPOSÓB POZBYCIA SIĘ TRUTÓWKI.

Za taki uważa autor swój, jak twierdzi, wypróbowany system podany poniżej. Z pnia mającego pszczołę trutówkę wyjmujemy dwa plastry, a w zamian wstawiamy dwa plastry podobnych rozmiarów wraz

z matką pszczelą i jaknajwiększą ilością pszczół z tego pnia, z którego pochodzi dana matka. Taka matka ma za ochronę silną straż przyboczną. Pszczoły miejscowe z trutówką stopniowo dowiadują się o przybyciu nowej matki, powoli się z nią oswajają, z czasem tracą chęć zabicia jej, nie mając zrazu okazji zaatakowani jej. Opisana metoda ma być bardzo skuteczna. Można ją podobno również stosować skutecznie przy zmienianiu matki trutowej. Może Szanowni Czytelnicy P. P. tem zainteresowani spróbują?

Der Imkerfreund, marzec. 1933 r.

MIÓD DAJE ENERGJĘ SPORTOWCOM.

Nowe to czasopismo, które zaczął wydawać dr. Brünnich pisze: „Szwajcarski szampion w wyścigach rowerowych C. Richli, który wygrał siedmiogodzinny wyścig cyklistów w Basle w lutym z. r. i zdobył wiele sukcesów w sześciodniowych wyścigach zagranicą, oświadczył, że podczas wyścigów używa prawie wyłącznie miodu w słabej herbacie rozpuszczonego, jako pokarmu.

MECH DO POIDEŁEK.

To samo pismo radzi również obkładać poidełka pszczele mchem, który, jak gąbka wchłania wypływającą z naczynia wodę, a pozatem chroni pszczoły od gwałtownego wiatru i zimna, gdyż pszczoły wchodzą śmiało między mech i wilgoć z niego stopniowo wysysają.

L'Apiculture Francaise, sierpień 1933 r.

DOSKONAŁY ŚRODEK NA UŻĄDLENIE.

Za taki środek uważa pismo to arnikę (można dostać w drogerii lub aptece), ale tenże musi być zastosowany niezwłocznie po użądleniu. Ma to być skuteczne nietylko w przeciwko użądleniu pszczół, ale również wszelkich innych żądlących owadów.

Neue Bienenzeitung, wrzesień 1933 r

NIEMIECKIE DOŚWIADCZENIA Z PSZCZOŁAMI Z POWIĘKSZONYCH KOMÓREK.

Jeden czytelnik tego pisma pisze, że udało mu się wyhodwać z plastra o powiększonych komórkach (700 komórek na decymetrze kwadratowym), duże pszczoły. Eksperyment udawał się, gdy w ulu nie było plastrów zwykłych. Gdy zaś dane były jednocześnie plastry zwykłe i z powiększonemi komórkami, to pszczoły hodowały czerw pszczeli w plastrach normalnych, a te ostatnie przeznaczały na wychów trutni.

Sprostowanie. Przez niedopatrzenie moje powstała rażąca pomyłka w tłumaczeniu umieszczonem w Nr. 12 „P. P." na stronie 375. łam 2, wiersz 32 i następne, licząc od góry. Odnośne zdanie, by miało pewien sens (doświadczeni pszczelarze mogli odrazu po przeczytaniu zauważyć błąd) powinno brzmieć, jak następuje: Matka pszczela produkuje bowiem jajeczka **trutowe** (a nie pszczele) bez zapłodnienia, zatem **truteń** z którym się ich (pszczół) matka zapłodniła **nie ma** absolutnie **wpływu** na potomstwo męskie, **nowowylęgłe trutnie, ma** natomiast wpływ decydujący na ich siostry... i t. d.

N. b. Przy okazji stosując się do wezwania p. Kcz. w Nr. 6 „P. P." na stronie 183 i następnej pod tytułem: „Mała poprawka, a przecież konieczna", najpierw wszystkich Przemiłych Czytelników „P. P." bardzo przepraszam za wprowadzenie w błąd (nie umyślne, zapewniam) przez nieuważne przetłumaczenie omawianej notatki (osobiście przepisu nie próbowałem!) i podaję, że oryginalna nazwa chemikalji, której przepis dotyczy w języku angielskim brzmi: **sulphuric acid** (dwie szklanki dodaje się na jedną szklankę wody oraz stołową łyżkę: **plasteru** (nazwa angielska!). Reszta przepisu bez zmian. Proszę teraz wypróbować! Równocześnie stwierdzam uprzejmie, że artykuł o żywieniu krów miodem nie był wcale żartem prima aprilisowym, gdyż poza tem że był umieszczony w numerze majowym, nadmienić muszę, że kwestję tę cały szereg pism zagranicznych traktuje całkiem poważnie!

Tłumacz
Władysław Flejter.

Skrzynka pocztowa

P. Józef Knaffel. Konto w P.K.O. Pszcz. Polsk. i Ogr. jest: 21625. Pan wysłał mylnie na Konto 11.218. Należy się nam za I poł.— 33 r.

P. S. Fatygowa. Pani zapłaciła za zeszły rok i 50 gr. na b. r.

P. M. Pawluk, Grajewo. Pan przysłał 17.I 5 zł. i 22.II 6 zł., zaznaczając, że opłaca za I i II kwart. 34 b. r. U nas jest opłacone za cały b. r. Nadwyżkę zaliczamy na niezamożnych.

P. Kruk, Kościuszków. U nas zaszła omyłka w roku zeszłym, ma Pan opłacony cały b. r. Nasiona za rok zeszły przyszlemy, również i książkę Czyńki.

P. Lachiewicz, Mrzygłód. Nie pisze Pan na co przeznaczony przysłany jeden złoty, zaliczamy to dla niezamożnych.

P. Jul. Woynowski w. Krzywólka. Niestety nie mamy w Polsce szkół kształcących tylko pszczelarzy, pszczelnictwo jest tylko wykładane w szkołach ogroniczych i rolniczych średnich i niższych. Są tylko kursy pszczelnicze, urządzane w różnych stronach Polski. Najdłuższe kursy połączone z praktyką są corocznie w Warszawie urządzane przez Tow. Pszczelniczo Ogrodnicze (Profesorska 4), trwają przez maj, czerwiec, lipiec.

P. M. Brin w Rów. Drugi egzemplarz lutowy może Sz. Pan da jakiemu pszczelarzowi dla zapoznania się z czasopismem.

MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

W MARCU W PASIECE

Zwykle około połowy tego miesiąca następuje pierwszy oblot w pasiece i zaczyna się okres robót wiosennych przy pszczołach. Zbadać należy bezzwłocznie, czy niema pni cierpiących z powodu braku pokarmu, takie należy natychmiast poratować, podkarmiwszy paroma kilogramami syropu z cukru lub miodem rozrzedzonym odrobiną wody i rozgrzanym na ogniu. Miód dajemy tylko wtenczas, jeżeli mamy go z własnej pasieki napewno od pszczół zdrowych. Syrop z cukru robimy, dodając na 2 części cukru 1 część wody, gotujemy na wolnym ogniu do czasu ukazywania się szumowin, które zbieramy starannie. Poddawać pokarm w górnych podkarmiaczkach lub nalewać w plastry, używając szczotki jak to radzi w Nr. 2 P. P. i O. p. Wieczorek, przy większej ilości plastrów do nalania, posiłkujemy się sikawką, używaną w cieplarniach do zraszania roślin. Pamiętajmy, że lepiej omylić się i dać niepotrzebnie któremuś pniowi, niż gdyby miał zginąć teraz z głodu jakiś przezimowany rój pszczeli. Zwracamy jeszcze raz uwagę początkujących pszczelarzy, aby przy używaniu cukru denaturowanego nigdy nie gotowali syropu z takiego przed uprzedniem usunięciem trocin. W tym celu najpierw nalewamy do naczynia, w którym ma być syrop gotowany odpowiednią ilość wody i gdy ta ogrzeje się nieco (do 35 C.), sypiemy cukier powoli i spływające trociny zaraz zbieramy sitkiem i wyrzucamy do jakiegoś naczynia. Po zebraniu wszystkich trocin, przepłuczemy je niewielką ilością wody, którą potem dodamy do gotowanego syropu.

Szumowin z takiego cukru wypływa znacznie więcej niż z czystego, trzeba je dokładnie zbierać, mieszamy jednocześnie płyn, aby zapobiec przypaleniu, co z powodu opadłego na dno naczynia piasku, jest

bardzo częste. Jeżeli syrop był zmieszany z czystym piaskiem i trocinami grabowemi lub bukowemi, to syrop wyjdzie zupełnie czysty, prawie nie różniący się od syropu, przygotowanego z czystego cukru.

Poza głodniakami mogą trafić się pnie tak osłabłe z powodu zginięcia w zimie większej ilości pszczół, że nawet przy naszej pomocy nie dojdą na czas głównego pożytku do siły, takie należy połączyć z innemi, czy to słabszemi, czy też matek pozbawionemi. Uważamy za słabe, które należy dołączyć do innych, takie, które o tej porze nie obsadują w górnej połowie nawet trzech plastrów, jak w warszawskim i dwóch w Dadana. Jeżeli się ma połączyć dwa słabe pnie z matkami, to jedną z nich należy wcześniej usunąć, możemy ją użyć do poprawy bezmatka, jeżeli taki okaże się w naszej pasiece. Pszczoły, którym matkę odebraliśmy w godzinach południowych, dołączamy przed wieczorem po zachodzie słońca do innego, podkurzywszy miejscowe pszczoły silnie dymem, poczem rozsuwamy ramki i przyniesione pszczoły wsypujemy na dno ula, aby zapobiec ścinaniu się pszczół, można wsypywane pszczoły posypać mąką lub pokropić wodą osłodzoną miodem. Matkę do bezmatka dodajemy zawsze w klateczce zamkniętej; drugiego dnia otwór w klateczce zalepiamy pokarmem twardym z cukru pudru i miodu, aby pszczoły same uwolniły matkę wybrawszy pokarm, wtenczas zawsze matka będzie przyjęta. Gdyby było bezmatków więcej i nie było matek do ich poprawy, to należy je też połączyć z innemi, mającemi matki, gdyż poprawić teraz bezmatka dodaniem czerwiu nie można, nie byłoby koniecznych trutni do zapłodnienia wylęgłej matki, pozostałaby trutową, składającą jajeczka na trutnie w komórki pszczele. Zbyt duże gniazda u pni podczas wiosny wpływają ujemnie na rozwój siły tychże, to też należy zbyteczne plastry, nie obsiadłe przez pszczoły usunąć, najwyżej o jeden plaster może być więcej w gnieździe niż pszczoły mogą obsiąść. Nie należy zabierać z gniazda plastrów z miodem, tembardziej z czerwiem. W ulu warszawskim w tej porze zależnie od siły pni, ilość plastrów wahać się będzie pomiędzy 5 a 9-a, w Dadanie od 4 do 7. Pozostałe w ulu ramki należy bardzo starannie otulić poduszkami tak z góry, jak i z boku gniazda. Obecnie pszczołom więcej potrzeba ciepła w gnieździe niż w zimie, gdyż hodować będą większą ilość młodych gąsieniczek (czerwiu), do czego temperatura w ulu musi być powyżej 30° C. Przy niższej temperaturze matka ograniczać się będzie ze składaniem jajeczek, co powstrzyma rozwój siły pni.

Wyloty w ulach należy zmniejszyć, aby pszczoły mogły się bronić przed napadem innych pszczół. Im słabsze są roje, tem mniejsze wyloty pozostawiamy, u bardzo słabych tak małe, żeby naraz tylko jedna pszczoła mogła przejść, dolny wylot należy zupełnie zamknąć.

Pamiętać też należy, żeby pszczoły miały w pobliżu pasieki stale wodę najlepiej sączącą się z jakiejś beczułki na podstawioną pochyło deskę; w takiej wodzie pszczoły nie topią się i ociepla się ona, gdy poidło postawimy w miejscu wystawionem na operację słoneczną. W miejscach, gdzie brak roślin, dających wcześnie pyłek jak wierzby, leszczyna i t. p., dajemy mąkę pszenną, żytnią, czy grochową; wobec wprowadzenia u nas do szerszej uprawy soi, warto z niej mąkę przygotowywać, najwięcej, by pszczoły w niej znalazły tak im potrzebnego przy wychowie młodego

pokolenia białka. Mąkę nasypujemy na płaskie naczynia blaszane czy drewniane i stawiamy w miejscu zacisznym, wystawionym na działanie słońca, od deszczu zabezpieczamy jakimś prowizorycznym daszkiem.

Od wczesnej wiosny zabiegi pszczelarza powinny być do tego skierowane, aby wszystkiemi dostępnemi dla niego sposobami ułatwiał pszczołom dojście do siły na czas głównego pożytku. Osiągniemy to, jeżeli wszystkie pnie nasze będą miały: duży zapas pokarmu w ulu, dobrą matkę, gniazdo dostosowane do siły roju, przez całą wiosnę dobrze otulone, dostateczną ilość robotnic do pielęgnowania karmienia i ogrzewania własnym ciepłem czerwiu, a także przynoszenia świeżego pokarmu z pola, co wpływa ogromnie na obfitsze składanie jajeczek przez matkę.

Bes.

Jak walczyć z chorobami drzew i krzewów owocowych

Czarny grzybek występuje również i na gruszach. Objawy chorobowe jak również i zwalczanie są takie same. Nie wszystkie odmiany grusz i jabłoni w jednakowym stopniu podlegają tej chorobie. Silniej cierpią z grusz: Dobra Ludwika, Bera biała, Flamandzka, z jabłoni: Oliwka czerwona, Gravsztynek, Królowa renet, inne mniej; z grusz: Faworytka, Willjams, Lukasówka, z jabłoni: Papierówka biała, Kronselskie, Landsberskie. Na występowanie choroby będą miały wpływ również warunki przyrodzone. Na glebach ciężkich, zbyt wilgotnych nawet odmiany odporne cierpią od grzybka np. Reneta Landsberska, której owoce w tych warunkach są prawie czarne od plam. Duże i częste opady również wpływają na silniejsze występowanie choroby. Ze względu na szybsze spłukiwanie cieczy grzybobójczej, wskazanem jest wówczas częstsze spryskiwanie w odstępach dwutygodniowych.

— Słyszymy nieraz narzekania, że wiśnie nie owocują, chociaż obficie kwitną. Przyczyną niepłodności może być grzybek Scloratinia cinerea, lub brak odpowiedniego zapylacza. Dlatego zaleca się przy zakładaniu sadu wiśniowego sadzić kilka odmian, gdyż wówczas zapylenie pewniejsze. Wspomnę tutaj o zapylaczach dla często uprawianych wiśni: Ostheimskiej i Łutówki późnej. Dla pierwszej dobra będzie — Łutówka późna, dla drugiej Piękna z Chateney, kwitnąca późno razem z Łutówką zwaną również Goryczką cienistą.

Grzybek też może być przyczyną niepłodności wiśni, powodując zasychanie rozwiniętych kwiatów i wierzchołków pędów. Choroba ta szczególniej silnie występuje na Łutówce późnej na piaskach. Odporniejszemi okazały się w tych warunkach wiśnie: Ostheimska, Szklanka francuska i wczesna z Prin. Zwalczanie polega na pięciokrotnem spryskiwaniu cieczą kalifornijską. Pod uwagę biorę ciecz 20° B., gdyż taka znajduje się w handlu. Pierwsze spryskiwanie stosujemy tuż przed kwitnieniem, lecz przed rozwinięciem się pąków kwiatowych. Przy spryskiwaniu wiśni będziemy brali 5 l. cieczy na 100 l. wody. Drugie spryskiwanie stosujemy zaraz po opadnięciu płatków. Trzecie w 10 dni później. Czwarte, gdy owoce zaczynają

się barwić. Piate po zbiorze owoców.

Niechętnie u nas zajmują się uprawą agrestów, wskutek silnego występowania choroby zwanej „śmiercią agrestu“. Choroba ta powoduje plamistość owoców i pędów. Owoce nie wyrastają normalnie i są otoczone początkowo białym, a następnie bronzowym nalotem. Dzisiaj zwalczamy tę chorobę z zupełnie dobrym skutkiem.

Podczas zimy należy krzewy prześwietlić, a końce porażonych pędów ściąć i spalić, aby choroba się dalej nie rozszerzała.

W początkach marca w stanie bezlistnym spryskujemy 5 proc. siarczanem żelaza t. j. na 100 l. wody bierzemy 5 kg. siarczanu żelaza. Gdy z pąków listki zaczynają się wydłużać spryskujemy 0,2 proc. wątrobą siarczaną t. j. bierzemy 200 gr. wątroby siarczanej na 100 l. wody. Czas ten przypada na koniec marca.

Zaznaczę przytem, że 100 l. cieczy starczy na opryskanie 250 krzewów. Następnie spryskujemy kilkakrotnie co 15 — 20 dni używając początkowo tego samego stężenia, później nieco silniejszego 0,25 proc. t. j. bierzemy 250 gr. wątroby siarczanej na 100 l. wody.

Zaznaczam przytem, że nie należy spryskiwać podczas kwitnienia, gdyż można kwiaty uszkodzić. Nie stosuje się spryskiwania również, gdy owoce są na dojrzeniu.

M. Bojanowski.

Kłopoty warzywnika w marcu

W początku marca powinniśmy już przygotowić maty w potrzebnej ilości, okna oszklone, obite drucianemi sztyftami i okitowane (sześć miar mielonej kredy na jedną miarę pokostu), oraz pociągnięte ramy okienne (na sucho) pokostem. Także skrzynie inspektowe należy obejrzeć, czy im czego nie brak, lub przygotować skrzynie z wałów ziemi niezamarzniętej, przykrytej w tym celu na jeiseni jakimś materjałem ochronnym. Skrzynie należy ustawić, lub ziemne poprawić, nakryć oknami, wytartemi z kurzu i trzymać je, nienakryte matami w porze słonecznej. Boki zewnętrzne skrzyń drewnianych obłożyć ciepłym końskim nawozem samym, lub zmieszanym z liśćmi, wreszcie samemi liśćmi. Okład taki powinien być szeroki na 30 — 40 centymetrów i wysoki do górnego brzegu skrzyni, mocno ubity widłami.

Kto chce mieć inspekt cieplejszy, niech da i pod skrzynię warstwę materjału grzejącego, grubą na 30 cm., z takich samych składników, jak i okłady, i taksamo ułożonego i ubitego. Gdy ziemia w skrzyni, ogrzewana słońcem przez szyby, a broniona od chłodu w dnie pochmurne i w nocy za pomocą mat, rozgrzeje się po kilku dniach w sposób należyty (zacznie pękać, obsychać, zakiełkują chwasty) wtedy przystępujemy do siewu nasion i do wysadzania rozsad, przygotowanych uprzednio w skrzyneczkach, ustawionych w mieszkaniach na parapetach okien, zwróconych ku południowi.

Na kwadratowym metrze ziemi w inspekcie wysiejemy około 50-ciu gr. nasienia cebuli wolskiej, albo żytawskiej, a na użytek letni i jesienny — Madery, nasienia napęczniałego już i z popękaną skórką (na 24 godziny zalać ciepłą wodą, potem wodę odlać i trzymać tydzień wilgotno w temperaturze około 20

st. C., aż na nasionach popęka skórka).

Siać tak, aby ziarnko od ziarnka upadło, mniej więcej, co centymetr, przykryć próchniczną ziemią na centymetr grubo, podlewać obficie ciepłą wodą, aż powschodzi. Po wzejściu podlewać b. umiarkowanie. Podobnie potraktujemy pory i szczypiorek. Kapusty wysiejemy na kw. metrze 2 gramy rzutowo (co $2\frac{1}{2}$ cm. ziarnko od ziarnka), lub w kratkę — co 4 — 5 cm. w kwadrat. Przykryjemy próchniczną ziemią na cm. grubo. Na wczesną wysiejemy odmiany Wolską lub Erfurtską, a na jesienny zbiór — Magdeburską lub Amager. Podlewać będziemy umiarkowanie, nie zamało, bo rozsadę zniszczy pchełka i nie zadużo, bo pokaże się czarna nóżka.

Podobnie wysiejemy i podobnie będziemy traktować rozsadę kalafiorów i kalarepy, a także kapusty włoskiej i Brukselki. Z kolei wysiejemy (pod koniec marca) pomidory — odmiany Condinée Red — 2 gr. na 1 metr kw., przykryjemy je na 1 cm. ziemią próchniczną, podlewać będziemy obficie ciepłą wodą. a gdy powschodzą (po 10 dniach), rozsadzimy je co 5 cm. w kwadrat w innym inspekcie i tam zwilżać będziemy umiarkowanie. W tym samym czasie wysiejemy ogórki Przybyszewskie, lub Litewskie, ale trzeba je będzie wysiać w prowizoryczne doniczki, np. z gliny i z krowieńca, po dwa (na zapas) nasionka w doniczce i ustawić w inspekcie pod oknem, doniczka przy doniczce. Póki nie wzejdą, podlewać obficie, potem umiarkowanie.

Wysiewać należy nasienie ogórków stare, co najmniej trzyletnie.

Nasienia sałaty — Król majowy — wysiewamy $1\frac{1}{2}$ grama na okno, a rzodkiewki różowej z białym ogonkiem, lub „Non plus ultra" — 2 gramy na okno, lub co 4 — 5 cm. w kwadrat, po dwa nasionka razem.

Stefan Karczewski.

Wiosenne roboty w ogrodzie owocowym

W marcu robót już jest bardzo dużo w ogrodzie, tak owocowym, jak warzywnym i kwiatowym. W sadzie trzeba gałęzie zbyteczne pousuwać, przedewszystkiem suche nadłamane, czy inaczej uszkodzone, potem krzyżujące się ze sobą i za blisko jedna drugiej położone. Wycinać gałęzie należy ostrą piłką, ranę powstałą wygładzić nożem i posmarować maścią lub farbą olejną, aby uniedostępnić dostęp wilgoci i powietrza. Pnie i grubsze gałęzie pokryte chropowatą korą, należy oskrobać ze zmurszałej kory, pod którą mają schronienie różne owady szkodliwe dla drzew owocowych, poczem pobielić wapnem zmięszanem z gliną i krowieńcem. (P. P. i O. Nr. 2, 1933 r., str. 61). Pnie młodszych drzew, mających jeszcze korę gładką szorujemy szczotką ryżową lekkim roztworem szarego mydła, niszczy to różne porosty na pniu i wiele owadów szkodliwych, tu żyjących.

Do trudniejszych zabiegów należy przycinanie t. j. skrócanie gałęzi w koronie u młodszych, nie dawno do sadu posadzonych drzewek, ma to na celu uformowanie koron tak, żeby później gałęzie i konary były równomiernie rozłożone. Nie należy jednak przycinać drzewek tak, żeby tem wywołać zbytnie zagęszczenie się koron. Dla jabłoni, śliw, wiśni podstawą przyszłej korony kulistej jest 5 gałązek, które przycinamy mniej więcej na jednej wysokości nad oczkami zewnętrznemi. Tego lata wyrośnie na nich z 10—15 gałązek

dla wiśni i śliwy takie jednorazowe przycięcie zwykle wystarczy; wyrośnie z tego korona dosyć gęsta. Dla odmian jabłoni, mających korony więcej skupione, jak: Królowa reneta, Grochówka i in., również wystarczy, zwłaszcza jeżeli wyrośnie z 15 gałązek dla innych odmian, mających korony bardziej rozłożyste, jak: R. Kulona, R. Landzberska i in., należy jeszcze raz wyrosłe gałązki przyciąć mniej więcej na połowie ich długości, aby otrzymać ze 25 gałązek, co już stanowić będzie dostateczną ilość gałązek na utworzenie najwięcej szerokiej rozłożystej korony, więcej już gałązek przycinać nie będziemy, tylko usuwać należy gałązki zbyt zblisko siebie położone i krzyżujące się ze sobą. Pamiętać należy, że lepiej usunąć gałązkę kiedy jest jeszcze mała i po wycięciu której pozostanie mała ranka, niż czekać aż wyrośnie duża gałąź i wycięcie jej spowoduje dużą ranę, trudniejszą do wygojenia. Trudniejsze jest formowanie korony piramidalnej, jaką tworzyć lubi grusza i czereśnia. Podstawą takiej korony jest otrzymane w szkółce pięć gałązek, t. zn. bocznych i jedna dłuższa, przewodnik, która ma stanowić później oś korony. Boczne gałązki przycinamy nad oczkami zewnetrznemi mniej więcej na połowie ich długości. Stanowić one mają pierwsze piętro korony. Przewodnika przycinamy tak, że mierzymy od najwyższej bocznej gałązki 45 cm. i nad tem odliczamy 6 oczek kolejno po sobie następujących i nad ostatnim przycinamy o parę centymetrów wyżej, oby było do czego przywiązać wyrosły pęd, przez co nadamy mu prostopadły kierunek rośnięcia. Z wyrosłych po przycięciu przewodnika gałązek pozostawimy 5 najwyższych, stanowić one będą drugie piętro korony, gałązki znajdujące się pomiędzy dolnem piętrem i górnem usuwamy lub skracamy, aby zamieniły się z czasem na gałązki owocowe. Dalsze przycinanie i tworzenie trzeciego piętra korony, jak czynią niektórzy ogrodnicy, jest zbyteczne, nawet opóźniłoby to owocowanie drzewa jak u gruszy, u czereśni pozatem byłoby szkodliwe, gdyż mogłoby wywołać chorobę, zwaną gumowaniem. Czereśnie, nawet pozostawione bez przycięcia, o ile mają 6 gałązek w koronie łącznie z przewodnikiem, utworzą dobre korony, dostatecznie gęste, a drzewa te wyjątkowo nie lubią cięcia. Oczywiście, że 2-gie piętro np. u gruszy, może być robione, jeżeli przewodnik jest dostatecznie silny i długi, tak żeby po odmierzeniu koniecznych na odstęp pomiędzy piętrami 45 cm. i nad tem 6 kolejnych oczek, pozostało jeszcze kawałeczek na odcięcie conajmniej 8 — 10 cm. długi.

Pamiętać też należy o zebraniu gniazd owadów i jajeczek zimujących na drzewach, czy to schowanych w liściach zeschniętych i omotanych pajęczyną, czy też jako jajeczka na pniu i gałęziach (Brunica nieparka), albo przylepione jak pierścionek na młodych jednorocznych gałązkach (Pierścienica). Często na młodych pędach drzew owocowych zimują jajeczka mszycy zielnej pod postacią jakby sadzy, w mniejszym sadku można to podczas odwilży, gdy gałązki są wilgotne wycierać szmatą z grubego, zgrzebnego płótna. Przy większej ilości drzewek trudne by to było do wykonania, pomoże skropienie drzew w stanie bezlistnym 5% roztworem karbolineum sadowniczego. Również skrapiamy tem o ile drzewo jest opanowane przez mszycę tarczową ogromnie upzykszonego szkodnika, wygląda

to jakby pnie i gałęzie u młodszych drzew były pokryte wypukłemi przecinkami. Przed skropieniem karbolineum trzeba mszyce zeskrobać jakimś tępym metalowym narzędziem.

Krzewy owocowe, jak porzeczki, agrest, trzeba przerzedzić, to jest pousuwać starsze, pokryte mchem gałązki, ziemię między krzakami przekopać, wybrawszy starannie korzenie trwałych chwastów, zwłaszcza perzu, jeżeli nie dało się w jesieni nawozu, można dać go teraz, lepiej dobrze przegniłego„ nawóz rozsypujemy przed przekopaniem tak, żeby został przykryty ziemią. Doskonale też wpływa na wzrost i owocowanie krzewów jagodowych polewanie gnojówką. U malin wycinamy łodygi, które owocowały w zeszłym roku, a teraz są uschnięte, z pozostałych zdrowych pędów usuwamy cieńsze, które nie wydadzą nam owoców, na krzaku nie powinno pozostać więcej niż 6—8 silnych pędów, które przytniemy na ¾ wysokości, aby wywołać wyrośnięcie większej ilości gałązek owocujących. Maliny są również bardzo wdzięczne za nawożenie i utrzymywanie ziemi w czystości i spulchnionym stanie. Przekopujemy więc na wiosnę ziemię i wybieramy korzenie chwastów, później motykujemy parokrotnie, aby niedopuścić do rośnięcia chwastów i zeskorupienia ziemi. Utrzymywanie w czystości ziemi pomiędzy malinami zabezpiecza też w części przed uprzykszonym szkodnikiem tych krzewów, t. zw. robakiem malin.

W Nr. 2 P. P. i O. str. 62 podaliśmy, powołując się na dotychczasowe wskazówki naszych stacyj doświadczalnych, zwalczania szkodników roślin, radę skrapiania drzew owocowych cieczami grzybobójczemi w stanie bezlitosnym, doświadczenia jednak, na które powołuje się w Nr. I—34 p. Bojanowski „Jak walczyć z chorobami i szkodnikami drzew owocowych", co także podał i dr. Filewicz w innych czasopismach, wykazują, że ma wpływ odpowiedni tylko późniejsze skrapianie ściśle, terminy których podał p. Bojanowski, zwracamy usilnie na to uwagę naszych czytelników, właścicieli czy kierowników sadów. Ściśle zastosowanie się do rad podanych we wspomnianym artykule, będzie olbrzymim krokiem na drodze dorównania szkołom amerykańskim (P. P. i O. Nr. 2—34 r., str. 61).

B.

Miodarka (wirówka) 2 plastrowa, kręcenie górne	zł. 60.—
Miodarka (wirówka) 2 plastrowa, kręcenie boczne	zł. 65.—
Miodarka 4 plastrowa, kręcenie boczne	zł. 80.—

Nasze miodarki są zrobione w ten sposób, że można wirować ramki różnych systemów.

Rojnica transportówka uniwersalna na ramki Warszawskie Dadana i ramki poszerzone warszawskie	zł. 7.—
Rojnica transportówka na ramki Warszawskie i poszerzone Warszawskie	zł. 6.50
Siatka otwierana z czarnego albo białego drutu	zł. 3.—
Siatka z grubego mocnego tiulu na zwykły kapelusz	zł. 2.50
Siatka kapeluszowa Cały kapelusz z materjału połączony z tiulem	zł. 4.—
Widelec odsklepiacz, igły stalowe	zł. 4.50
Widelec odsklepiacz z blachy stalowej	zł. 2.20
Radełko z nagrzewaczem, lepszy gatunek	zł. 3.20
Radełko z nagrzewaczem, tańsze	zł. 2.40
Radełko bez nagrzewacza	zł. 2.20
Węza sztuczna o trzech głębokościach komórek, płytka, pogłębiona, głęboka kilogram	zł. 7.—
Ule amerykańskie Dadant'a Blatta	zł. 38—35
„ warszawskie z nadstawką, wymiar ramek norm. 24 × 43½ cm.	zł. 40—35
Drut cynkowany do umocowywania węzy za 1 kg.	zł. 4.—
„ warszawskie poszerzone z nadstawką, wym. ram. 30 × 34½ cm.	zł. 45.—
Koszki słomiane wielkopolskie (2 pierścienie z nakrywką)	zł. 12.—
Balonik Turyngski do podkarmiania pszczół	zł. 2.20
Blacha ogrodowa (kratówka)	zł. 1—1.50
Czapeczka do nakrywania matki na plastrze	zł. 1.—
Czajnik do rozpuszczania wosku	zł. 4.20
Dłutko skrobaczka „Roota"	zł. 2.20
Klateczki na matkę	gr. 40—60
Lutownik Nowińskiego	zł. 2.—
Łapka na trutnie	zł. 2.20
Podkarmiaczka Müllera	zł. 4.—
„ blaszana do zawieszania w ramce warszawskiej	zł. 1.20
„ blaszana do zawieszania w ramce amerykańskiej	zł. 1.60
Praska cementowa do wyrabiania węzy wymiaru amerykańskiego	zł. 45.—
Praska cementowa do wymiaru warszawskiego	zł. 40.—
Praska do robienia poduszek słomianych	zł. 15.—
Sito blaszane z pobielanej siatki do cedzenia miodu, rozsuwane	zł. 7.50
Sito blaszane z pobielanej siatki zwyczajne	zł. 3.50
Szczoteczka do zmiatania pszczół	zł. 2.—
Szydło do robienia dziurek w ramkach	zł. 1.20
Szpryce do opryskiwania rojów	zł. 8—10
Topiarka słoneczna do wosku	zł. 16—18

Przerób wosku na węze zł. 1.75 od kg. lub za jedną trzecią wosku.

Na wszelkie odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy na zapytania bez znaczka nie odpowiadamy.

Ceny książek są bez przesyłki pocztowej, na przesyłkę trzeba dołączyć znaczek albo pieniądze.

Każde zaliczenie kosztuje 60 groszy, co znacznie podnosi koszt książek, bo jednocześnie z zaliczeniem trzeba książkę wysłać poleconą, co w sumie daje nadwyżkę zł. 1.50 Naprzykład: M. O. Czyńka kosztuje zł. 2.50, przesyłka 0.55=3.05, a z zaliczeniem 4.35.

Ceny nasion warzyw do wiosennego siewu

w zakładzie Pszczelarz i Ogrodnik:

	1 klg. zł. gr.	100 gr. zł. gr.	10 gr. zł. gr.	porcja groszy
Bób wielki		—.30		
Brukiew jabłkowa		—.90	—.25	
Cebula żytawska			—.30	20
Fasola perłowa do gotowania na sucho	1.80	—.25		
Fasola szpar. Tryumf o zielonych strągach	1.80	—.25		
Fasola tyczk. Szpar. Złota góra, strąki żółte	1.80	—.25		
Kalarepa wiedeńska biała			—.40	25
Kapusta biała Sława Enkhuizenu			—.30	20
Kapusta włoska ulmska			—.30	20
Marchew Nantejska		2.40	—.30	
Ogórki przybyszewskie		2.60	—.40	25
Pietruszka cukrowa		1.00	—.25	
Rzodkiewka różowa z białym końcem		1.20	—.25	
Soja brunatna	—.85			
Sałata Dippego			—.40	20
Szpinak wielkolistny			—.40	25
Buraki cukrowe do fabrykacji cukru	2.40			
Maciejka			—.50	25
Melisa turecka			—.50	40
Nostrzyk biały (Houbam)			—.30	25
Ogórecznik			—.30	25
Wiązanka (Phacelia tanacetifolia)		1.00	—.30	20
Żmijowiec			1.00	25

Nasiona roślin kwiatowych sprzedajemy porcjami, większe ilości nasion kwiatów i warzyw tu nie wymienionych dostarczamy na zamówienie.

Chcąc ułatwić naszym odbiorcom zaopatrywanie się w węzę sztuczną wprowadzamy wymianę woszczyny t. z. „suszu" na węzę sztuczną. Wiemy z własnego doświadczenia jak wiele pozostaje wosku w odpadkach przy wytapianiu domowemi sposobami, czy to na topiarce słonecznej (pozostaje około 40 proc. wosku w odpadkach) czy na każdej innej. Wosk może być wszystek oddzielony od wytłoczyn tylko drogą bardzo silnego tłoczenia mechanicznego. To też stracony corocznie wosk pozostały w wytłoczynach można w całym kraju obliczyć na wiele tysięcy kilogramów, wartość tego jest bardzo duża.

Przy zamianie na węze będziemy liczyć loco sklep Złota 4, w Warszawie za jasno bronzowy susz suchy bez większej ilości pyłku 1.20 — 1.30 zł. za klg., ciemny susz również suchy —.80 — 1.— zł.

Ogłoszenia drobne

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska" S. A. Warszawa